



Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów tel. 076 833 32 97
fax 076 836 57 57 e-mail: cpk@lg.onet.pl www.cisi.pl www.kotwica.cisi.pl www.sodevs.org

www.cisi.pl

KOTWICA

5(51)
wrzesień/październik
2010
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



DZIAŁALNOŚĆ I DUCHOWOŚĆ CICHYCH PRACOWNIKÓW KRZYŻA



Miłość jest najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa.

W Krzyżu Chrystusa nie tylko Odkupienie dokonało się przez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało też odkupione.

Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, n. 13; 19



KOTWICA

Nr 5 (51)
wrzesień / październik 2010

Wydawca:
CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 833 32 97 tel./fax. 76 836 57 57
e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl
www.kotwica.cisi.pl
www.sodcvs.org

Prenumerata:
Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:
Ks. Janusz Małski SOdC

Redaktor wydawniczy:
Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Guzewicz
S. Ewa Figura SOdC

Korekta:
Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:
Don Luciano Ruga SOdC
Don Armando Aufiero
S. Eulalia Jelonek SOdC
Marcin Kopij
Adam Stelmach
Andrzej Maciejewski
Carmine di Pinto



Współpraca z czasopismem **L'Ancora - Rzym**
Nakład: 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

S P I S T R E Ś C I

3 Drodzy Czytelnicy!

NASI PRZEWODNICY

4 Matka Boża

5 Czcigodny Sługa Boży Luigi Novarese

6 S. Elvira Myriam Psorulla

7 Siewcy nadziei

NASZA WSPÓLNOTA

10 Cisi Pracownicy Krzyża

12 Centrum Ochotników Cierpienia

14 Bracia i siostry chorych

15 Maryjna Liga Kapłanów

NASZ DOM

16 Turnusy i rekolekcje

17 Rehabilitacja

18 Sztuka, nauka, sport

20 Resocjalizacja

21 Wolontariat młodych

22 Działalność wydawnicza

23 Internet

NASZA DUCHOWOŚĆ

24 Powołanie chorego w kościele

Drodzy Czytelnicy!

Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie „dlaczego cierpienie”, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą: zdajemy sobie sprawę, że wszelkie nasze wyjaśnienia będą zawsze niewystarczające i nieadekwatne. Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć „dlaczego cierpienie”, o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej.

Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, n. 13

W naszym jesiennym numerze chcemy przedstawić szczegółowo działalność naszego Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II. Nasz głogowski ośrodek został uroczystie otwarty w 2003 roku i jest jedynym w Polsce domem wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża, która powstała w Rzymie w latach 50-tych za sprawą Sługi Bożego prał. Luigiiego Novarese. Wizja naszego Założyciela w zakresie pomocy chorym i niepełnosprawnym była wizją wielowymiarową. Prał. Novarese chciał działać dla niepełnosprawnych i z niepełnosprawnymi na wszelkich możliwych poziomach – w tym celu nie tylko zakładał centra rekolekcyjne, ale i dbał o działalność rehabilitacyjną oraz medialną. Nasz głogowski dom pragnie być odpowiedzią na jego apostolski charyzmat, starając się wykorzystywać w tym celu wszelkie możliwe środki – od rekolekcji i rehabilitacji poczynając, przez rozwijanie talentów artystycznych, organizowanie naukowych sympozjów po działalność wydawniczą.

Chcemy przedstawić także osoby, które stanowią fundament naszego stowarzyszenia. Są to nasi siewcy nadziei – chorzy i niepełnosprawni, którzy w krzyżu Chrystusa ujrzeli blask prawdy i wyzwolenia, a ucząc się w tej niełatwej szkole miłości, przy pomocy łaski Bożej osiągnęli szczyty świętości.

Pokazując wszelkie aspekty naszej działalności, chcemy tym samym zaprosić wszystkich do naszego Domu, do współpracy z nami. Chcemy prosić o modlitwę o nowe powołania do naszej wspólnoty, a także do naszych apostołów. Mamy nadzieję, że opowieść o naszej działalności i duchowości pokaże młodym ludziom nowe horyzonty, chorym i cierpiącym rozświecili mroki zwątpienia, a tych, którzy nie mają styczności ze światem niepełnosprawnych, przekona o tym, jak wartościowe i twórcze może być cierpienie przeżywane razem z Chrystusem.

Jednocześnie pragniemy podziękować za dotychczas udzielaną pomoc modlitewną i finansową, za życzliwość i dobre słowa. Taka działalność zawsze potrzebuje ogromnego wsparcia ludzi dobrej woli.

ZAPRASZAMY DO GŁOGOWA!

Ks Janusz Małski



Najświętsza Maryja Panna nasza Matka i Patronka wszystkich dzieł naszej wspólnoty

„Żyjmy na wzór Niepokalanej,
nawet jeżeli byłoby to dla nas
wyrzeczeniem.

Umacniajmy się wzajemnie
ze wszystkich swych sił,
aby Jej sposób życia
stał się naszym.

Nie ma bowiem niczego,
co by go przerastało!”

Ks. prał. Luigi Novarese



CZCIGODNY SŁUGA BOŻY LUIGI NOVARESE

Urodził się w Casale Monferrato 29 lipca 1914 roku. W wieku 9 lat w następstwie upadku zachorował ciężko na gruźlicę kości. Swoje oparcie znalazł w Eucharystii i w Maryi. 17 maja 1931 roku, za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki i Jana Bosko, doznał cudownego uzdrowienia. Swoje dziecięce lata cierpienia nazwał „latami nowicjatu, przygotowującymi do tej misji apostoelskiej, która dziś realizowana jest nie tylko we Włoszech, ale w wielu innych krajach”. W 1935 roku, po śmierci swojej mamy zdecydował się zostać księdzem. Wyświęcony został w 1938 roku. Po ukończeniu studiów teologicznych, zdobył tytuł doktora obojga praw i był adwokatem Roty, następnie pracował w Sekretariacie Stanu (1943-1972). Założył cały ruch wspólnot służących chorym i niepełnosprawnym – Centrum Ochotników Cierpienia, Cichych Pracowników Krzyża, Maryjną Ligę Kapłanów, Braci i siostry chorych. Ich celem jest także aktywizacja cierpiących, by stawali się świadomymi podmiotami działań na rzecz zbawienia świata. Luigi Novarese zmarł 20 lipca 1984 roku, w domu „Królowej Ozdoby Karmelu” w Rocca Priora – ostatnim założonym domu. 27 marca 2010 papież Benedykt XVI podpisał dekret stwierdzający heroiczną cnotę Założyciela Cichych Pracowników Krzyża.

Duchową przewodniczką naszego Sługi Bożego była od zawsze Najświętsza Maryja Panna. Ufnie uzależniał od Niej wszystkie swoje dzieła. Jego religijność nie była jednak religijnością sentymentalną. Czuł i żył wraz z Nią w relacji, która narodziła się z przykazania Jezusa: „Oto Matka Twoja”. Zawierzał jej matczynemu Sercu każdy swój projekt z prostotą dziecka. Uznawał ofiarowanie się Maryi

jako bezdyskusyjny obowiązek każdego, kto chce powtórzyć w sobie jej cechy, by móc żyć Jezusem jak Ona. Wszystkim zainteresowanym dziełem przypominał więc o zobowiązaniu do naśladowania Niepokalanej, o powinności do wcielania programu, który Maryja przedstawiła w Lourdes i Fatimie, ponieważ „żyjące świątynie, jakimi jesteśmy, wymagają tego, by pełniły ważne i decydujące role”. Z radością przypominał też: „przy waszych krzyżach stoi w sposób szczególny Najświętsza Maryja Panna, nasza Matka, która czuwa, jest wierna, kocha nas, ponieważ widzi w nas Jezusa, który kontynuuje swoją Kalwarię”.

Jak pisze o nim don Remigio Fusi, prał. L. Novarese był kapłanem kochającym kapłaństwo, przeżywającym do głębi jego wartość, którą jest głęboka pobożność, miłość do Eucharystii i do Kościoła, pracowitość, poświęcenie służbie kapłańskiej, pełne miłości oddanie chorym. Eucharystia była źródłem, z którego wytryskało światło i siła jego inicjatyw. Jego teksty poświęcone Eucharystii są bardzo uczuciowe i wzruszające. Pisał: „To właśnie z mocy sakramentu Eucharystii płynie ta pewność, że nie jesteśmy sami, kroczymy z Chrystusem, z Nim niosąc nasz krzyż przez drogi świata, osiągając Jego horyzonty miłości i braterstwa”.

Prałat Novarese – kapłan mężny i energiczny, pozostaje wciąż obecny w naszym dziele, w naszym życiu jako dobry przyjaciel, który chce nas wspierać, oświecać, prowadzić. Podczas procesu beatyfikacyjnego jego osoba została oceniona jako wzór do naśladowania. Życzeniem jest, by jego świadectwo oświecało wszystkich, którzy chcą podejmować inicjatywy na rzecz chorych oraz wspierać ich w drodze.



SIOSTRA ELVIRA MYRIAM PSORULLA

Współzałożycielka dzieła ks. prał. Luigiego Novarese (1914-1984), Elvira Myriam Psorulla urodziła się w Hajfie 1 listopada 1910 roku. Dzieciństwo i wiek młodzieńczy spędziła w ziemi ojczystej. Do Włoch przybyła dopiero w roku 1943, towarząc wujowi, potrzebującemu specjalistycznego leczenia. Wtedy to właśnie spotkała z ks. Luigiego Novarese i zaczęła dzielić z nim jego zapał duszpasterstwa osób cierpiących. Później pozostała jego wierną współpracownicą przy zakładaniu kolejnych dzieł ukierunkowanych na dowartościowanie cierpienia i promocję osób chorych i niepełnosprawnych. Od tamtej pory osobista historia Elviry Myriam nierozdzielnie już związała się ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża.

Z chwilą założenia tej wspólnoty siostra Elvira przyjęła rolę odpowiedzialnej za gałąź żeńską i tytuł Siostry Przełożonej. Zadanie to wypełniała w ścisłej współpracy z prał. Novarese, do końca zachowując jego ducha i nauczanie. W 1992 roku s. Elvira Myriam złożyła rezygnację z funkcji odpowiedzialnej za gałąź żeńską Stowarzyszenia Cichych Pracowników Krzyża. Zachowała jednak tytuł „Siostry Przełożonej”, który statut z 1964 roku zarezerwował jej osobie. Do końca swoich dni pozostała wśród nas kustoszem pamięci i ducha początków Stowarzyszenia. Zmarła w Rzymie 30 grudnia 2009 roku.

Jak pisał ks. Janusz Malski: „Przyjeżdżała do Polski bardzo często. Chciała widzieć powstawanie tego domu od podstaw, rozmawiała z ks. prał. Ryszardem Dobrołowiczem, który w 1986 r. zaprosił nas do Głogowa, z architektami, nieustannie inwestowała w jego budowę, szukając źródeł finansowych. Była pierwszym honorowym obywatelem miasta Głogowa. Mogliśmy cieszyć się jej obecnością także w tych ostatnich latach, kiedy wydawać by się mogło, że nie będzie miała już sił na takie

wizyty choćby z powodu wieku (była przecież już po dziewięćdziesiątce!). Pragnęła poznawać nasz kraj, spotykając się także z nowo powstającymi grupami apostołatu. Jej pragnieniem było także, aby apostołat przekroczył „żelazną kurtynę”. Stąd też była na Litwie i w Rosji. Miała w planach odwiedzić nas jeszcze i zeszłego roku. Do końca więc była czynnie zaangażowana w życie naszej polskiej wspólnoty”.

Ks. Ryszard Dobrołowicz wspomina: „Miałem zawsze świadomość, że to kobieta dużego poziomu kultury. To się czuło, to było widać, że ona wyszła z odpowiedniego środowiska. Ojciec jej był Grekiem, pracował jako ambasador w Libanie, mama była Włoszką. Siostra Elvira знаła dużo języków. Kiedy do nas przyjeżdżała, mówiła swobodnie językiem angielskim, greckim, francuskim, włoskim, arabskim. To było zadziwiające, dla nas wręcz szokujące.

Jej ogromna wiedza i kultura imponowały. Poczucie estetyczne w prowadzeniu domu, kuchni były także zadziwiające. Ale też ogromne zaangażowanie w prace dla chorych. To było widoczne, że najważniejszym celem jej życia stali się chorzy i niepełnosprawni. Służyła im, było to widać wszędzie, najlepiej jak umiała, a umiała w tej dziedzinie bardzo dużo. Siostra Elvira to była też taka dama, które chyba już się nie rodzą. To dama o dużym poziomie światowym, a przy tym była bardzo ciepła w kontakcie i bardzo przyjazna. Nie byłoby tego domu, gdyby nie s. Elvira i jej osobisty stosunek do tego dzieła. Nie byłoby. Zdecydowanie. To, że ten dom dzisiaj funkcjonuje w Głogowie, a funkcjonuje pięknie, że tak pozytywnie jest odbierany – to jej zasługa. Ten dom będzie mi się zawsze kojarzył z jej osobą. Można powiedzieć, że ten głogowski dom – „Uzdrowienie Chorych” jest najwspanialszą pamiątką po niej i świadectwem jej działalności w Polsce i dla Polski”.



SIEWCY NADZIEI

Pragniemy zaprezentować tych członków Centrum Ochotników Cierpienia oraz Cichych Pracowników Krzyża, których postawa życia jest dla nas znakiem świętości. Ich postawa miłości do Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego pozwoliła im przemienić swoje cierpienia w służbę na rzecz zbawienia świata. Ich radość życia oraz heroiczna moc w znoszeniu codziennych cierpień sprawiły, że stają się oni światłami na drodze wiary i siewcami nadziei.

ANGIOLINO BONETTA

Angiolino Bonetta urodził się 18 września 1948 roku w wiosce Cigole (Brescia). Był chłopcem energicznym, otwartym, zarażał najbliższych swoją wielką religijną wrażliwością, wciągając ich w swoje praktyki. Jego Kalwaria rozpoczęła się, gdy skończył 10 lat – nowotworem prawego kolana. Amputacja nogi niewiele pomogła.



22 stycznia 1963 roku zmarł.

Centrum Ochotników Cierpienia poznał w 1960 roku w szpitalu w Brescii. Przyłączył się do tego dzieła z wielkim entuzjazmem, stając się prawdziwym apostołem – przekonany i wytrwały w propagowaniu celu i duchowości Centrum, które mógł głosić przede wszystkim w szpitalu. Po przejściu różnych etapów przynależności do wspólnoty, 21 września 1962 roku w Re stał się Cichym Pracownikiem Krzyża.

„W centrum tego krótkiego życiorysu spotkamy prawdziwego chłopca, a nie stworzonego czy wymyślonego przez fantazję narratora. Dopiero co wchodził w młodość, gdy dopadła go nieuleczalna choroba, która w krótkim czasie go zniszczyła. Ale pod tym wybuchem cierpienia, zawsze zbyt okrutnym, narodził się cud przekształcającej łaski. To, co inni mogliby uznać za tragedię i przekleństwo, on przyjął jako dar i kapitał, który może przynieść zysk.

Angiolino zawsze był uśmiechnięty – uśmiechał się także w cierpieniu, dając przez to dowód cnoty podniesionej aż do poziomu heroizmu. W jego życiu wypełnionym chorobą nie ma jakichś spektakularnych epizodów – małe rzeczy, ale takie, że ukazują heroizm. Patrzył na śmierć z nadprzyrodzoną radością, jego oczekiwanie na nią było pełnym tęsknoty, pogodnym czuwaniem – wigilią tego największego święta. Chłopiec ten nie zamknął się w swoim cierpieniu. Tak długo, jak to było możliwe, chciał być blisko tych, którzy cierpią. Jego proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym został już zamknięty.

GIUNIO TINARELLI

Giunio Tinarelli urodził się w Terni w 1912 roku. Z powodu trudnych warunków ekonomicznych rodziny musiał podjąć pracę jeszcze jako 12-letnie dziecko. Trzy lata później, w 1927 roku, zaczyna pracować w terneńskiej hucie stali jako mechanik wielkich lokomotyw. Pracuje tam dziesięć lat – do czasu aż z powodu wilgoci, gazu, kwasów toksycznych, stykaniem się z materiałami syntetycznymi, zbyt długiego czasu pracy, nabawił się pierwszych objawów choroby, z pojawiającymi się silnymi bólami reumatycznymi. Dość szybko zapadł potem na zapalenie stawów, przez co był zmuszony do pozostania w łóżku aż do 1956 roku – roku swojej śmierci.



Tinarelli należał do jednych z pierwszych członków Centrum Ochotników Cierpienia, założonego przez prał. Luigiego Novarese. Jego Ekscelencja Franco Gualdrini, biskup Terni-Narni-Amelia, w homilii powiedział: „Chciałbym przedstawić go jako jednego z wielu męczenników pracy – pracy niebezpiecznej i wyczerpującej – pracy zbyt ciężkiej jak na jego młody wiek. Chciałbym postawić go za przykład tego, jak wkład wiary i Kościoła, doświadczany w parafii i oratorium, do którego uczęszczał oraz w chrześcijańskiej rodzinie, do której należał (jego ojciec także pracował w stalowni), mogą wspierać w pracy. Chciałbym powiedzieć o nim jako o pracowniku, który odkrył duchowość pracy, którą należałoby nawet nazwać świętością pracy”. 19.12.2009 roku został wyniesiony do godności Czcigodnego Sługi Bożego.

ANNA FULGIDA BARTOLACELLI

Anna Fulgida Bartolacelli urodziła się 24 lutego 1928 roku w Rocca Santa Maria, w prowincji Modeny. Jej rodzicami byli Adelmo i Olga Bernardi. Podobnie jak jej siostra Ada, urodzona trzy lata wcześniej, rozwój Anny nie przebiegał normalnie, czego powodem był brak wapnia w kościach, co wpłynęło na osłabienie całej struktury kości, a w konsekwencji powodowało dużą ilość nieustannych złamań.

Miała tylko 60 cm wzrostu – cierpiąca na karłowatość i krzywicę przeżyła swoje 65 lat (zmarła bowiem 23 lutego 1993) w małym wózku inwalidzkim jak długą kalwarię. Zawsze jednak była uśmiechnięta, nie okazywała swoich wielkich cierpień.

Obie siostry, dzięki nieustannej pomocy ich mamy Olgi, która była ich pierwszą katechetką, dość szybko umiały odnaleźć sens swojego życia i swoich cierpień.

Podczas pierwszych lat młodości, pośród wielu trudów i wielkich cierpień, w duszy Anny Fulgidy zaczęły rodzić



się pierwsze wątpliwości co do sensu jej własnego życia, wzmocnione przez coraz bardziej odznaczającą się i zauważaną przez innych różnicę w jej wyglądzie.

Anna Fulgida była, podobnie jak każda ludzka istota, osobą myślącą, świadomą siebie, o żywej inteligencji – zastanawiała się więc, kiedy będzie mogła wreszcie zwyciężyć to wewnętrzne zniechęcenie i pokusę zamknięcia się w sobie.

Miała otwarty i żywiołowy charakter, który w jakimś stopniu pomagał jej przezwyciężyć trudności i cierpienie. Pomocą były dla niej także harmonia domu rodzinnego i silne rodzinne związki oraz przyjaźnie. Ona jednak czuła potrzebę głębszego nadania sensu własnemu życiu i w tym celu modliła się nieustannie do Pana, który odpowiedział na jej prośby swoją łaską i miłością daną poprzez poznanie i przynależność do Centrum Ochotników Cierpienia, a także Cichych Pracowników Krzyża. Tam z radością odnalazła swoje miejsce i odkryła właściwą dla siebie rolę – tak w społeczeństwie, jak i w Kościele.

Akceptacja wartości własnego cierpienia zjednoczonego z cierpieniami Chrystusa była najowocniejszym środkiem nawrócenia grzeszników i dopełnienia tego, czego jeszcze brakuje w zbawczym działaniu Krzyża Bożego, podjętego dla naszego zbawienia.

Z tej też łaski Pana pochodziło jej wielkie pragnienie wewnętrznego pogłębienia w sobie tej nowej radości życia, nawet gdyby fizyczne dolegliwości i wewnętrzne cierpienia miały trwać już do końca.

Był w niej nieustanny zapal apostolski. „Chory za pomocą chorego” – to była ona – całą sobą szła do chorych, niepełnosprawnych, by głosić Słowo Pana, by pomagać im przezwyciężać strach i odkrywać sekret szczęścia, by zaczynając od codziennego życia, włączali się w pełnię wieczności. Anna Fulgida była przekonana, że jedynym prawdziwym wzorem życia jest zawsze nasz Pan Jezus Chrystus!

Z biegiem czasu umacnia się w Annie idea przyłączenia się do Cichych Pracowników Krzyża, wspólnoty życia konsekrowanego, które wspierają całe dzieło, zobowiązując się do uświadamiania chorym chrześcijańskiego sensu ich cierpienia. Nie umiała już być nikim innym!

2 lipca 1962 roku zaczął się dla Anny nowicjat pod kierunkiem ks. Marino Domini. Cały ten czas pozostawała ona pod opieką Amelii Bolelli Rebecchi, która stała się dla naszej sługi Bożej jak druga mama. Na koniec nowicjatu, 8 grudnia 1964 roku w Boloni, w kaplicy San Rocco Anna złożyła swoją konsekrację na ręce Niepokalanej, zobowiązując się do praktykowania cnót ewangelicznych – czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, stając się w ten sposób

definitywnie członkiem Cichych Pracowników Krzyża.

Anna zrealizowała te wyjątkowe cnoty w konkretnej formie świętości, dojrzałej dzięki cierpieniu: przeżytemu, zaakceptowanemu i ofiarowanemu Panu, stanowiącemu przykład za pomocą prostych słów i pokornego oraz pogodnego świadectwa, które sprawiało, że jej wymiar wewnętrzny, wymiar ducha był widoczny.

„Mała wielka kobieta” – tak najpełniej można określić Annę, która mówiła o sobie: „żart natury”. Dzisiaj stała się dla naszego Kościoła w Modenie cenną perłą, w pełni uformowaną na Chrystusa – „Cierpiącego Sługę”.

Pisała: „Tylko dzięki cierpieniu mogę skomponować naszyjnik cennych pereł dla chwały Boga... aby mieć siłę znosić swoje cierpienia, patrzę nieustannie na krzyż Jezusa: tylko Ukrzyżowany może wyjaśnić znaczenie cierpienia świata”.

Pod kierunkiem swego duchowego ojca ks. Sergio Ronchetti Anna jest w stanie przejść ponad momentami zniechęcenia, wymagając od siebie coraz więcej, by móc stać się „wołą Ojca”. W dniach 18-19 maja organizuje Sympozjum Diecezjalne Centrum Ochotników Cierpienia w Modenie, które potem będzie odbywało się już co roku.

Prawie głucha, z zapaleniem osierdzia zmuszona była wrócić do szpitala. Nie traci tam ducha i realizuje swe zobowiązania w medytacji. Po ostatnim pobycie w szpitalu di Formigine, kiedy to zebra o mało co nie przebiły jej płuc, nasza sługa Boża umiera 27 lipca 1993 roku, w wieku 65 lat.

Na jej pogrzeb przyszło mnóstwo ludzi, w jej barze, przy miejscu, gdzie piła ulubione espresso ustawiono Pismo Święte i kwiaty.

FAUSTO GEI

Fausto Gei urodził się 24 marca 1927 roku w Bresci, parę kroków od wspaniałej bazyliki. Jego rodzicami byli Angelo i Maria Della Biasia. Należał do parafii bazyliki, której proboszczem był prał. Luigi Fossati. Uczęszczał także do Oratorium della Pace. Po maturze zdanej w Liceum „Calini”, dostał się na wydział medycyny i chirurgii przy Uniwersytecie di Pavia. Praca lekarza była jego marzeniem.

Gdy miał 20 lat i kończył drugi rok studiów, zapadł na tajemniczą chorobę, którą sam zdiagnozował, a którą potwierdzono w szpitalu. W domu ogłosił: „Mam stwardnienie rozsiane. To choroba śmiertelna. Nie wiem, jak długo pociągnę”.

Pociągnął jeszcze około 20 lat, które były jego Kalwarią dowartościowaną przez jego wiarę i świadectwo

plamiennego apostołstwa. Odleciał do nieba 27 marca 1968 roku.

Po porzuceniu studiów medycznych, mając nadzieję na cud, pojechał do Lourdes. W drodze powrotnej z pierwszej pielgrzymki, jeszcze w pociągu jego siostra Maria Laura, która dziwiła się, że on jednak nie wyzdrowiał, zapytała: „to ty nie modliłeś się do Madonny o swoje uzdrowienie?”. Odpowiedział jej: „widziałem tylu, którzy cierpieli bardziej ode mnie i modliłem się za nich. Użycz mi więc swoich rąk i swoich nóg... - rąk, by pisać to, co ci podyktuję, nóg, by zanieść moje pisma do chorych. Nie jestem w stanie im pomóc jako lekarz, muszę więc pomagać jako chory”.

Tak więc uzdrowienie Fausta Gei było całkowite. Podczas gdy ciało coraz bardziej podlegało procesowi choroby, a cierpienia z dnia na dzień potęgowały następne cierpienia, jego dusza stawała się coraz bogatsza w światło, pogodę ducha, pokój, a przede wszystkim w miłość do swoich bliskich, którzy asystowali mu z czułością, a także do chorych oraz do tych, którzy oddalili się od Boga.

W jego duszy zapalił się płomień apostołstwa. Nie mogąc działać bezpośrednio, pomagał słowami napisanymi i ubogaconymi jego wewnętrznym wzrostem, które swą siłą wyrazu ukazywały to wszystko, co wydarzało się w jego wnętrzu. Nie czytał książek o cierpieniu. Jego mistrzami były jego doświadczenia jako pacjenta i Ukrzyżowany.

To spotkanie, które dokonało się w 1955 roku, kiedy to Fausto wszedł w orbitę duchowości Centrum Ochotników Cierpienia, założonych przez prał. L. Novarese, dojrzywało powoli, ale zaowocowało podjęciem zobowiązania i ubogaciło doświadczenia Fausta. To właśnie w nim znaleziono cennego animatora na bresciańskiej ziemi.

3 lipca 1956 roku Fausto napisał: „Wierzę, że odnalazłem sekret szczęścia. Pomimo fizycznych ograniczeń, które mi dokuczają, stale jestem pogodny, ponieważ wszystko wciąż mnie cieszy. Brak normalnej aktywności (normalnej dla innych ludzi) nie pozbawia mnie tej pogody ducha. Nie jestem też w stanie widzieć w tej chorobie jakiegoś rodzaju kary, raczej środek przybliżający mnie do mety i do zrealizowania Bożego planu”.

Dlatego też w 1960 roku postanowił zapisać się do Cichych Pracowników Krzyża, przyjmując ich ducha, stając się aktywnym promotorem na swoim terenie, chciał zgromadzić jak największą liczbę budowniczych mostu, który połączyłby ziemię z niebem. Szukał ich głównie pośród chorych, ponieważ to oni dysponują tą cenną monetą umożliwiającą stanie się współodkupicielem z Chrystusem.

CISI PRACOWNICY KRZYŻA



U początku nowego tysiąclecia kieruje nami i jest dla nas wsparciem rada Ojca świętego: **Duc in altum – Wypłyn na głębie!** Przed każdym, kto pragnie nieść Chrystusa „roztacza się wielkie morze”, gdyż w świecie jest wielu braci, którzy czekają – podobnie jak uczniowie w Emaus – by ktoś otworzył im oczy i ogrzał ich serca.

Giovan Giuseppe Torre

Stowarzyszenie Cichych Pracowników Krzyża zostało założone przez Sługę Bożego ks. prał. Luigiego Novarese i s. Elwirę Miriam Psorullę. Za datę jego powstania przyjmuje się dzień 1 listopada 1950 roku. Członkami Stowarzyszenia są duchowni i świeccy, którzy całkowicie poświęcili się Bogu oraz pragną świadczyć o swej pełnej i głębokiej komunii z Chrystusem, udzielając wsparcia osobom cierpiącym.

Od momentu swojego powstania Stowarzyszenie przyczyniało się do uświadamiania powołania i ważnej roli osób chorych w Kościele i w świecie, wezwanych do wypełniania zadania ewangelizowania własnym życiem.

Stowarzyszenie skupia duchownych i świeckich w jedną rzeczywistość charyzmatyczną i prawną w pełnej jedności z Kościołem Katolickim i ma swoją siedzibę przy Sanktuarium „Salus Infirmorum” (Uzdrowienie Chorych) w miejscowości Ariano Irpino we Włoszech.

Cisi Pracownicy Krzyża zamierzają naśladować Chrystusa „powołanego i posłanego” przez Ojca (por. Hbr 10,5-10), by pełnić Jego wolę w niesieniu światu życia i zbawienia.

Odpowiadając na konsekrację chrzcielną, żyją w całkowitym darze z siebie, poświęcając się Chrystusowi przez ręce Maryi i praktykując rady ewangeliczne. W rozległym i różnorodnym świecie cierpienia Cisi Pracownicy Krzyża dzielą z każdym człowiekiem trud ziemskiej drogi, głosząc wszystkim radosną nowinę o tym, że w Chrystusie Jezusie każde cierpienie ma wartość zbawczą i może stać się radosnym doświadczeniem wiary.

Cisi Pracownicy Krzyża służą człowiekowi poprzez osobistą i bezpośrednią działalność wyrażającą się w konkretnych czynach. Wykorzystują wszystkie środki do prowadzenia apostolatu odpowiadające zróżnicowanym warunkom społeczno-kulturalnym i środowiskowym, podejmują wszystkie te działania, które uznane są za pożyteczne, stosowne lub niezbędne do zrealizowania celów ujętych w Statucie. Ponadto troszczą się o powstawanie i rozwój stowarzyszeń na prawie diecezjalnym o nazwie Centrum Ochotników Cierpienia.

W sposób szczególny działalność Cichych Pracowników Krzyża polega na organizowaniu i animowaniu rekolekcji, dni skupienia i duchowości, pielgrzymek, sympozjów oraz na działalności wydawniczej, a także na tworzeniu i realizacji programów formacyjnych i ewangelizacyjnych w ramach duszpasterstwa osób cierpiących, na pomocy i opiece kapłanom chorym, starszym wiekiem lub będącym w jakiegokolwiek potrzebie oraz na troszczeniu się o chorych przebywających w placówkach sanitarnych, społeczno-rehabilitacyjnych i opieki socjalno-zdrowotnej.

Wspólnotę Cichych Pracowników wyróżnia to, że mogą do niej należeć osoby niepełnosprawne i chore. One także mogą dostąpić konsekracji, a w zależności od swojej sytuacji życiowej, mogą wybrać sposób realizowania swojego powołania – albo prowadzić życie zakonne w domu wspólnoty albo nadal pozostać we własnym domu rodzinnym i tam, w środowisku swego miasta, być aktywnym świadkiem Chrystusowej ewangelii cierpienia.

Należy podkreślić także fakt, iż wspólnota Cichych Pracowników Krzyża jest dziś ze swoją działalnością obecna na wszystkich kontynentach. Jej domy i centra już dawno przekroczyły macierzyste Włochy. Od roku 1997 obecnością tej wspólnoty może cieszyć się także i Polska. Głogowski dom jest jak na razie jedynym jej centrum, z którego działalność apostołska promieniuje na cały kraj – grupy chorych i niepełnosprawnych, które żyją charyzmatem prał. L. Novarese, działają już w większości diecezji. Jeżeli czujesz, że droga Cichych Pracowników Krzyża jest także drogą i Twojego powołania – zapraszamy! Przyjeźdź i przekonaj się, zobacz i zdecyduj!



CENTRUM OCHOTNIKÓW CIERPIENIA

„Nawrócenie grzeszników idzie poprzez Wasze cierpienie. Jestem o tym najgłębiej przekonany. Tak jak zbawienie świata, odkupienie świata, czyli nawrócenie człowieka w świecie idzie przez krzyż Chrystusa, tak ciągle nawracanie grzeszników w świecie idzie przez Wasz krzyż, poprzez Wasze cierpienie. To jest ta ewangelia krzyża, cierpienia, a zarazem pocieszenia, którą zawsze Wam głosiłem”.

Jan Paweł II, 9 czerwca 1979

Centrum Ochotników Cierpienia jest stowarzyszeniem diecezjalnym, zrzeszonym na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Zostało założone w roku 1947. W jego skład wchodzi wierni, należący do sekcji świeckich

(Ochotnicy Cierpienia, Bracia i Siostry Chorych) oraz duchownych (Maryjna Liga Kapłanów), którzy pragną prowadzić wspólne dzieło apostołskie. Realizuje ono charyzmatyczną wizję księdza prałata Luigiiego Novarese, według której cierpienie złożone w ofierze przez człowieka chorego jest uczestnictwem w paschalnym misterium Chrystusa i czyni go apostołem, to znaczy przykładem i proroczym znakiem pomagającym odkryć wartość wszelkich form cierpienia obecnych w ludzkim życiu. Centrum ma więc przede wszystkim na celu włączenie osób chorych, niepełnosprawnych i cierpiących w duszpasterską aktywność Kościoła lokalnego, tak aby stali się oni świadomymi członkami tej wspólnoty – odpowiedzialnymi za zbawienie swoich braci.

Centrum Ochotników Cierpienia podejmuje wezwanie do modlitwy i pokuty, stanowiące element duchowości maryjnej, która odwołuje się do objawień w Lourdes i Fatimie. Dla stowarzyszenia są to miejsca i objawienia charyzmatyczne – światła i drogowskazy ich powołaniowej drogi.

Stowarzyszenie realizuje swoje cele przede wszystkim poprzez działalność apostołów zrzeszonych w tak zwanych grupach przewodnich. Organizuje rekolekcje, konferencje i pielgrzymki, prowadzi działalność wydawniczą, formacyjną, rekreacyjną, rehabilitacyjną i społeczno-kulturalną oraz podejmuje wszelkie inne inicjatywy, które mogą przyczynić się do promocji osób cierpiących. Celem stowarzyszenia nie jest czerpanie zysków z prowadzonej działalności.

Zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II COC prowadzi pracę apostołską na płaszczyźnie indywidualnej przez świadectwo słowa i życia, składane przez osoby świadome swojej misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej; na płaszczyźnie grupy, zachęcając do wspomagania się nawzajem i do zespołowego szerzenia naszego orędzia wśród wszystkich cierpiących; na płaszczyźnie Kościoła lokalnego – zachęcając pojedyncze osoby i grupy przewodnie do włączenia się w pracę duszpasterską.

Centrum działa w Polsce w archidiecezjach: gdańskiej, warmińskiej, warszawskiej, wrocławskiej, poznańskiej oraz w diecezjach: zielonogórsko-gorzowskiej, radomskiej, elbląskiej. Zapraszamy wszystkich do udziału w naszym apostołacie.



Nie pozwól, by zmarnował się ten cenny dar cierpienia, który tylko dzięki wierze i całkowitemu zanurzeniu w Sercu Jezusa może stać się „lekkim brzemieniem” naszego życia i „kamieniem węgielnym” naszego obecnego i przyszłego szczęścia.

Jeśli czujesz się mały, pójdz do Niej.
Jeśli stwierdzasz, że nie potrafisz już ufać samemu sobie, zawierz się Jej samej.
Jeśli czujesz się zmęczony i wyczerpany, wesprzyj się na Niej.
Jeśli cierpisz, przypatrz się Jej spokojowi i całkowitemu oddaniu woli Boga.
Jeśli czujesz się grzesznikiem, nie marnuj więcej czasu i natychmiast do Niej wróc.
Niech nikt nie odrzuca tej najśodszej Matki, ma Ona dla wszystkich słowa pocieszenia. Wszystkich przytuli do swego maczyznego serca.

Sluga Boży prał. Luigi Novarese

BRACIA I SIOSTRY CHORYCH

„Niech będzie dla Was radością możliwość poświęcenia się dla innych braci cierpiących, aby Krzyż Chrystusowy nie został zniweczony”.

Papież Paweł VI, 08.06.1964.

Stowarzyszenie, które początkowo nazywało się „Bracia chorych”, powstało w Lourdes 15 sierpnia 1952 roku. Zostało oficjalnie zatwierdzone przez papieża Jana XXIII notą w Breve Apostolskim 24 listopada 1960 roku. Jest to kolejna gałąź ogromnego dzieła Sługi Bożego prał. Luigiego Novarese. Zrzesza te osoby, które jako sprawne i zdrowe mogą służyć swoim niepełnosprawnym i chorym braciom i siostrą pomocą, radą, wsparciem finansowym czy opieką pielęgniarską. Ich stała obecność przy chorych jest niezbędna – to często dzięki nim osoba niepełnosprawna z osiedla może dojechać do kościoła na Mszę św. czy do spowiedzi. Dzięki nim nie czuje się samotna i opuszczona w swoim cierpieniu, nie czuje lęku przed, tak pełną różnorodnych barier, rzeczywistością.

BRACIA I SIOSTRY CHORYCH to osoby, które swoją posługą angażują się u boku chorych przede wszystkim w celu realizowania odnowy duchowej, do której wzywała Matka Kościoła w Lourdes i Fatimie. Ich zadaniem jest więc:

- żyć w stanie łaski i nieść razem z Chrystusem swój codzienny krzyż, aby w ten sposób uczestniczyć w dziele zbawienia ludzkości. Krzyże mogą być różne: cierpienia moralne i fizyczne, sytuacje w pracy, brak pracy, kryzys rodzinny, problem wierności własnemu powołaniu;

- być jak pobożne niewiasty czy Cyrenejczyk, którzy wspomagali Chrystusa w Jego drodze Krzyża, po-

maczać wszystkim cierpiącym zrozumieć ich uprzywilejowane miejsce w życiu Kościoła;

- przy pomocy różnych środków, również materialnych, ułatwiać cierpiącym znalezienie ich własnego miejsca w społeczeństwie i Kościele, troszcząc się o dowartościowanie ich osoby, talentów, pozycji społecznej.

Do stowarzyszenia mogą należeć wszyscy – osoby świeckie różnego stanu, a także zakonne. W Polsce dzieło to powoli zaczyna się rozwijać.

Bracia i siostry chorych działają w ramach struktury Centrum Ochotników Cierpienia

Prał. Novarese, zwracając się do „Braci i sióstr chorych”, zwykł mówić: „Przy chorych potrzeba aniołów, którzy asystując, nie tyle są ostrożni, co uważni na to, czego brakuje”. Objawiał tę myśl, mówiąc: „ci aniołowie mają dwa bieguny: Boga i człowieka. Im bardziej trwają w łączności z Bogiem, tym bardziej są prawdziwi i wydajni w konfrontacji z człowiekiem”. Regułą drogi, którą szedł prał. Novarese i którą prowadził wszystkie swoje wspólnoty, była zasada: nie czynić niczego, co nie odpowiada Bożym planom. W modlitwie i medytacji widział „przyczynę sprawczą”.



MARYJNA LIGA KAPŁANÓW

„Z Maryją w miłości Chrystusa”
(*Cum Maria in caritate Christi*)

Maryjna Liga Kapłanów powstała w Rzymie w maju 1943 roku, została zaś oficjalnie zatwierdzona przez papieża Jana XXIII w listopadzie 1960. Członkami Maryjnej Ligi Kapłanów mogą być zarówno księża diecezjalni, jak i zakonnicy, którzy przyjmują Niepokalaną jako swoją matkę, nauczycielkę i towarzyszkę swojego kapłaństwa, którzy będą tworzyć wspólnotę zjednoczoną w modlitwie i służącą sobie wzajemną pomocą. Głównym bowiem celem maryjnego kapłana jest kontynuowanie ofiary krzyżowej Chrystusa oraz działalność na rzecz dowartościowania ludzkiego cierpienia. Inny cel to stworzenie wspólnoty kapłańskiej, która przez wzajemne, bliskie braterstwo obejmie pomocą swoich współbraci dotkniętych cierpieniem, będących w jakiegokolwiek potrzebie duchowej czy też materialnej. Duszpasterska działalność kapłanów z Maryjnej Ligi jest skierowana szczególnie do wiernych doświadczonych cierpieniem. Ich rolą jest ukazywanie sensu cierpienia w kontekście maryjnych objawień w Lourdes i Fatimie. Matka Boża prosiła w tych miejscach o ofiary i modlitwy wynagradzające liczne grzechy, które ranią Najświętsze Serce Jezusa i Jej Niepokalane Serce; o ofiary i modlitwy w intencji nawrócenia grzeszników; w intencji misji apostoelskiej Ojca Św., biskupów i kapłanów. Ludzkie cierpienie staje się najlepszą okazją do składania takich ofiar. Kapłani maryjni mają być więc niejako mikrofonem Maryi przekazującym Jej prośby, szukającym tych, którzy będą potrafili na nie odpowiedzieć. Kapłani maryjni żyją w duchu synowskiego oddania i głębokiej czci dla Najświętszej Dziewicy oraz duszpasterskiego zaangażowania w rozwój nabożeństwa do Matki Bożej wśród wiernych. Miejscem szczególnie związanym z MLK jest Lourdes – tam co roku kapłani gromadzą się na swoich

rekolekcjach, jadąc z Rzymu specjalnym, tzw. białym pociągiem.

Jan Paweł II mówił o tej kapłańskiej wspólnotce: „Jakże ważną pomoc oferuje Maryjna Liga Kapłanów księżom chorym, starszym, znajdującym się w trudnościach, kuszonym, tym, którzy czasem czują się nieużyteczni pośród księży diecezjalnych czy w rodzinie zakonnej! Ich obecność ma jednak nieocenioną wartość. W sytuacji swojej totalnej bądź częściowej zależności, mogą najpełniej ukazywać Chrystusa Kapłana i Ofiarę. Oni mogą przyczynić się do większej jedności i harmonii pośród księży, pogłębiając ducha braterskiej solidarności z kapłanami niepełnosprawnymi i świadcząc, że wydajność działań duszpasterskich nie bazuje na technice czy współczesnych metodach, ale szczególnie na łasce wpływającej z Krzyża Chrystusa (por. J 20, 20-23)”.



TURNUSY I REKOLEKCJE

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich.

Św. Faustyna Kowalska, Dzienniczek 163

Celem wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża i Domu „Uzdrowienie Chorych” jest służba niepełnosprawnym, chorym i cierpiącym. Dlatego też Dom ten nie posiada żadnych barier architektonicznych. Wszelkie pomieszczenia - kaplica, pokoje, łazienki, windy, sale, podjazdy są przystosowane dla każdego, kto chce odwiedzić nasz Dom i w nim zaczerpnąć nowych sił – duchowych i fizycznych.

W ciągu całego roku odbywa się w głogowskim domu średnio 14 turnusów rekolekcyjno-rehabilitacyjnych, na które przybywa łącznie ok. 1500 uczestników z całej Polski. Są wśród nich zarówno stali bywalcy, członkowie Centrum Ochotników Krzyża, jak i nowe osoby. Każdy turnus trwa dwa tygodnie. Jego celem jest odzyskanie wiary w swoje możliwości duchowe, twórcze; odnalezienie sensu swojego życia naznaczonego chorobą i cierpieniem; pogłębienie więzi międzyludzkich; poprawa samopoczucia i nabranie sił fizycznych.

Oferujemy pokoje 1, 2, 3-osobowe z łazienką. Do dyspozycji gości jest również duża kaplica. Codziennie można liczyć na obecność księdza służącego zarówno sakramentami, jak i rozmową. Posiadamy salę konferencyjną na 150 miejsc, gdzie mogą się odbywać wykłady, zabawy i koncerty. Jest też sala telewizyjna i czytelnia. Możliwość korzystania z krytych basenów miejskich.

W domu odbywają się także różnego rodzaju rekolekcje – kapłanów, szafarzy, grup neokatechumenalnych, amazelek, młodzieży szkolnej. Swoje spotkania mają tu także stowarzyszenia niepełnosprawnych, koła emerytów.

DLA CIAŁA

- spacer
- gry i zabawy integracyjne
- ogniska
- wyjazdy krajoznawcze
- zabiegi rehabilitacyjne
- gimnastyka ogólnousprawniająca
- nauka śpiewu
- seanse video
- koncerty

DLA DUCHA

- Eucharystia
- adoracja Najświętszego Sakramentu
- nabożeństwa (droga krzyżowa, różaniec, koronka do Miłosierdzia Bożego, medytacje)
- spotkania mające na celu pogłębienie życia duchowego
- wykłady
- spotkania w grupach
- stały kontakt z kapłanami, siostrami wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża
- pielgrzymki

REHABILITACJA

Od samego początku dom wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża budowany był z myślą o pomieszczeniach przeznaczonych na rehabilitację. Dzisiaj kompleks sal, w którym odbywa się ta działalność, jest już w dużej mierze wyposażony w profesjonalny sprzęt służący do wszelkiego rodzaju terapii – hydroterapii, masażu, terapii manualnej, laserowej, terapii dzieci. Jest też gabinet pedagoga, psychologa i logopedy oraz niedawno otwarta grota solna. Ośrodek wspólnoty, dbając o wysokie kwalifikacje swoich pracowników, organizuje różne szkolenia. Od jakiegoś czasu w naszym Domu działa też Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Samarytanin, który przyjmuje na rehabilitację osoby niepełnosprawne z miasta i okolic. Jego dyrektorem jest lekarz Elżbieta Markiewicz.

Jak mówi odpowiedzialna za dział rehabilitacji, Izabela Raczkowska: „Aktualnie w naszym Domu rehabilitowanych jest około 50 dzieci tygodniowo. Nasi mali pacjenci mają od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Jak obserwujemy, zapotrzebowanie na usprawnianie dzieci jest ogromne. Dzieci prowadzone są metodą NDT-Bobath. Wykonujemy też u dzieci masaż Shantali, masaż klasyczny, masaże wirowe, naświetlania lampą Sollux, biopton, inhalacje, materac magnetyczny, terapię energotonową, tonolizę, laseroterapię, krio-terapię. Ponadto dzieci korzystają z grot solnej oraz z terapii pedagogicznej”.

Z rehabilitacji w Domu „Uzdrowienie Chorych” korzystają jednak przede wszystkim uczestnicy turnusów, wśród których przeważają osoby dorosłe. Nasz zespół prowadzi także rehabilitację osób w podeszłym wieku.

Rok temu wspólnota poszerzyła ofertę rehabilitacyjną o nową działalność – otworzyła wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego. Uruchomienie takiej pomocy zostało umożliwione dzięki Państwowemu Funduszowi Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, w ramach „Programu Ograniczania Skutków Niepełnosprawności” w projekcie „Ponownie silni”. W pomoc na rzecz wypożyczalni włączyli się też inni, prywatni, ofiarodawcy.



SZTUKA, NAUKA, SPORT

„Aby głosić orędzie, które powierzył mu Chrystus, Kościół potrzebuje sztuki. Musi bowiem sprawiać, aby rzeczywistość duchowa, niewidzialna, Boża, stawała się postrzegalna, a nawet w miarę możliwości pociągająca. Musi zatem wyrażać w zrozumiałych formułach to, co samo w sobie jest niewyraźne. (...) Kościół potrzebuje zwłaszcza tych, którzy umieją zrealizować to wszystko na płaszczyźnie literatury i sztuk plastycznych, wykorzystując niezliczone możliwości obrazów oraz ich znaczeń symbolicznych. Sam Chrystus często posługiwał się obrazami w swoim przepowiadaniu, co było w pełni zgodne z logiką Wcielenia, w którym On sam zechciał się stać ikoną niewidzialnego Boga.”

Jan Paweł II, List do artystów

W domu wspólnoty sztuka stanowi ważny element integralnej formacji osoby niepełnosprawnej. Dlatego też co roku organizowany jest wielki konkurs poetycko-muzyczno-plastyczny „Twarze natury”. Jest on adresowany do osób niepełnosprawnych i upośledzonych umysłowo w różnych kategoriach wiekowych.

Regularnie też przyjeżdżają do Głogowa amatorskie grupy teatralne, w których aktorami są osoby niepełnosprawne. Aktualnie podczas turnusów trwają też warsztaty plastyczne prowadzone przez artystów plastyków. Wspólnota dba, aby program turnusów był urozmaicony. Czas rekreacji wypełniają też koncerty miejscowych chórów oraz profesjonalistów po akademiach muzycznych. Głogowski dom, otwarty na sztukę, co roku gości na rekolekcjach zespół Deus Meus. Sprzyja temu dobrze wyposażona aula oraz piękne wnętrza głogowskiej kolegiaty.



„Jest zatem konieczne, aby rozum wierzącego zdobył naturalną, prawdziwą i uporządkowaną wiedzę o rzeczywistości stworzonej, o świecie i o człowieku, która jest także przedmiotem Bożego Objawienia; tym bardziej też rozum powinien być w stanie wyrazić tę wiedzę za pośrednictwem pojęć i argumentów. (...) Niech Stolica Mądrości będzie bezpiecznym portem dla tych, którzy uczynili swoje życie poszukiwaniem mądrości. Oby dążenie do mądrości, ostatecznego i właściwego celu każdej prawdziwej wiedzy, nie napotykało już żadnych przeszkód dzięki wstawiennictwu Tej, która rodząc Prawdę i zachowując ją w swoim sercu, na zawsze obdarzyła nią całą ludzkość”.

Jan Paweł II, Fides et ratio

Dom jest także organizatorem wielu spotkań naukowych oraz paneli dyskusyjnych na tematy związane ze społecznymi programami na rzecz niepełnosprawnych. Salę konferencyjną chętnie wynajmują w tym celu różne stowarzyszenia, a także władze miasta Głogowa. Cyklicznie odbywają się tu konferencje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego oraz PWSZ z Gorzowa Wielkopolskiego, pt.: „Cierpienie dzieci” oraz „Język. Religia. Tożsamość”.



mość”. Swoją konferencję naukową miała tu także Komisja Języka Religijnego Rady Języka Polskiego. Tutaj też miało miejsce XX Kolokwium Językoznawcze.

W lutym 2009 roku został otwarty Ośrodek Badań i Studiów nad Cierpieniem. Jego pomysłodawcą jest ks. dr Grzegorz Cyran, natomiast założycielem Wydział Teologiczny, a dokładnie Katedra Komunikacji Religijnej i Języka Religijnego. Ośrodek będzie zajmował się badaniem, namysłem, studiami nad międzyludzką komunikacją, jaka dokonuje się na styku cierpienie-wiara.

„Potencjał ukryty w sporcie sprawia, że jest on szczególnie ważnym narzędziem integralnego rozwoju człowieka oraz czynnikiem niezwykle przydatnym w procesie budowania społeczeństwa bardziej ludzkiego. Poczucie braterstwa, wielkoduszość, uczciwość i szacunek dla ciała – stanowiące z pewnością niezbędne cnoty każdego dobrego sportowca – przyczyniają się do budowy społeczeństwa, gdzie miejsce antagonizmów zajmuje sportowa rywalizacja, gdzie wyżej ceni się spotkanie niż konflikt, uczciwe współzawodnictwo niż zawzięta konfrontacja.”

Jan Paweł II

Do podjęcia wysiłku „na rzecz rozwoju sportu we wszystkich jego rodzajach i odmianach, od sportu dzieci i młodzieży poprzez sport osób w średnim i starszym wieku i sport osób niepełnosprawnych tak fizycznie, jak i umysłowo” zachęca między innymi Episkopat Polski. Działalność Cichych Pracowników Krzyża idealnie wpisuje się w ten apel poprzez organizację olimpiady sportowej dla osób niepełnosprawnych i upośledzonych VICTORIA. Do tej pory, dzięki wsparciu PFRON-u, udało się przeprowadzić już dwa takie święta sportu. Jak się okazało, pomysł zdobył w środowisku ogromne zainteresowanie i poparcie. Inicjatywę wspólnoty żywo poparły także lokalne władze. Do głogowskiego domu zjechało około 200 uczestników z okolicznych powiatów i województw – wszyscy bardzo dobrze przygotowani – ubrani w drużynowe stroje, pełni

zapału, chętni do udziału w wielu konkurencjach. Prowadzącym rozgrywkę był za każdym razem pan Jerzy Górski – Mistrz Świata w podwójnym triathlonie z 1990 roku. Olimpiada jest także okazją do wielu ciekawych spotkań – na ten dzień przyjeżdżają do Głogowa m.in. olimpijczycy międzynarodowych paraolimpiad czy osoby niepełnosprawne, które mają za sobą niejedną ekstremalną przygodę ze sportem czy turystyką. Wśród nich stałym gościem domu jest Jan Mela – zdobywca biegunów i uczestnik wyprawy na Kilimandżaro. Dzięki PFRON-owi możliwe było także zorganizowanie imprezy dla dzieci i młodzieży „Sportowy Dzień Radości”. Przyjechało ok. 140 uczestników z 20 placówek województwa dolnośląskiego i lubuskiego.



RESOCJALIZACJA

„Więzień, każdy więzień, który odbywa karę za popełnione przestępstwo, nie przestał być człowiekiem, obciążonym co prawda słabością, zagrożeniem i grzechem – może zbrodnią – a nawet upartymi nawrotami do niego, ale nie pozbawionym również tej wspaniałej możliwości, jaką jest poprawa, powrót do siebie, jaką jest nawrócenie człowieka, odnowienie w sobie obrazu Bożego. Jesteście skazani, to prawda, ale nie potępieni. Każdy z was może zostać przy pomocy łaski Bożej – świętym. (...)

Najgorszym więzieniem byłoby serce zamknięte i zatwardziałe, a największym złem rozpacz. Życzę wam nadziei. Życzę wam przede wszystkim radości z odnalezienia już teraz pokoju serca w skrusze, w przebaczeniu Bożym, w przyjęciu Jego łaski. Życzę wam, abyście mogli cieszyć się lepszymi warunkami życia tutaj, stopniowo zasługując na zaufanie społeczeństwa”.

Jan Paweł II, Płock 1991 r.



Od 2008 roku wspólnota Cichych Pracowników Krzyża gości w swoich progach osoby skazane. Pracują one w głogowskim domu jako opiekuni osób niepełnosprawnych, które przybywają tu na swoje turnusy. Towarzyszą niepełnosprawnym całymi dniami – pomagają przy przemieszczaniu, jeżdżą z nimi na pielgrzymki i wycieczki po mieście, razem rozmawiają, ucząc się szanować siebie nawzajem. Inni zaś pracują tu jako ogrodnicy, pomagają w sprzątaniu, nakrywaniu stołów. Ich obecność była szczególnie pomocna podczas zagrożenia powodzią.

Pobyt w domu wspólnoty okazuje się przede wszystkim idealną resocjalizacją – dla wielu jest to środowisko, w którym łatwiej jest odzyskać nadzieję na lepsze i piękniejsze życie, wiarę w to, że istnieją ludzie, którzy choć poznają ich przeszłość, będą potrafili nadal ich szanować i im zaufać. Współpraca osób skazanych z naszym domem jest możliwa dzięki Zakładowi Karnemu w Głogowie.



WOŁONTARIAT MŁODYCH

„Drodzy bracia i siostry, którzy współtworzyli tę „armię” pokoju obecną w każdym zakątku ziemi, jesteście znakiem nadziei w naszych czasach. Wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z brakiem nadziei i cierpieniem, otwieracie niewyczerpane źródła poświęcenia, dobroci posuniętej aż do heroizmu, które wypływają z ludzkiego serca. (...)

Wolontariat we wszystkich swoich postaciach jest przede wszystkim sprawą serca: serca, które potrafi otwierać się na potrzeby braci, dostrzegając ich wzniosłą ludzką godność, odbłask wielkości samego Boga, na którego obraz stworzona jest każda ludzka istota. (...)

Nie wystarczy zaradzić potrzebom kogoś, kto znajduje się w trudnej sytuacji materialnej, należy jednocześnie zaspokoić jego pragnienie wartości i głębokich odpowiedzi. Ważny jest rodzaj pomocy, którą się oferuje, ale jeszcze ważniejsze od tego jest serce, z jakim tej pomocy się udziela. Zarówno gdy chodzi o projekty na małą skalę, jak i o wielkie przedsięwzięcia, wolontariat w każdym przypadku powinien być szkołą życia, zwłaszcza dla ludzi młodych, przyczyniając się do ich wychowania w kulturze solidarności i otwartości, w gotowości do dania daru z siebie.”

Z wypowiedzi Jana Pawła II

Głogowski dom „Uzdrowienie chorych”, który regularnie gości chorych i niepełnosprawnych, stanowi także centrum wolontariatu. Tu młodzi ludzie mogą przyjeżdżać uczyć się miłości do drugiego człowieka, służąc bezinteresownie swoim czasem, pomocą, otwartością, energią, pomysłami.

„Obecność w tym domu, uczestnictwo w wolontariacie uczy mnie, jak szanować życie, pozwala dostrzec niezwykłą wartość i niezwykły dar, jakim jest ludzkie życie”.

Małgosia

„Ważną sprawą jest dla człowieka świadomość, że jest się potrzebnym drugiemu. Przy chorym nauczyłem się rozumieć sens życia, uczyłem się pokory, wyzbywałem się zbędnego pośpiechu, uczyłem się wyrozumiałości, cierpliwości, wyciszenia. Te doświadczenia spowodowały, że czuję się o wiele bogatszy wewnętrznie niż byłem przedtem. Działalność wolontaryjna prowadzi do doświadczenia, że człowiek w pełni realizuje się wyłącznie wtedy, gdy kocha i daje siebie innym”.

Mariusz

„Wybrałam wolontariat u Cichych Pracowników Krzyża, ponieważ chciałam pomagać osobom niepełnosprawnym w ich najtrudniejszych potrzebach w sposób stały. Ważne było dla mnie to, że wolontariat polega nie tylko na pomocy przy czynnościach osobistych, ale stałej asystencji podczas rehabilitacji fizycznej i duchowej, uczestnictwie w rekolekcjach, rekreacji, prowadzenie rozmów, wspólnych wypadach w plener”.

Kasia

„Posługa wolontariacka daje mi poczucie zadowolenia i sprawia, że staję się lepszym, dojrzalszym i bardziej odpowiedzialnym człowiekiem. Kontakt z osobami chorymi ubogaca mnie wewnętrznie. Największą radość w posłudze osobom chorym sprawia mi poczucie spełnionego obowiązku wobec cierpiącego Chrystusa”.

Joanna



DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

„Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” *1 Kor 9, 16*

Słowo to pierwsze narzędzie ewangelizacji. Cisi Pracownicy Krzyża, jako apostołowie ewangelii cierpienia, czują się wezwani do tego, by głosić światu prawdę o zbawczym sensie cierpienia każdego człowieka, który łączy swój ból z bólem Ukrzyżowanego Mistrza. Jedną z form tego apostolskiego powołania jest wydawanie dwumiesięcznika „Kotwica”. Celem tego czasopisma jest dawać nadzieję osobom chorym i niepełnosprawnym – ukazywać nowe horyzonty myślenia o własnym cierpieniu, nowe drogi wyjścia, które pokażą cierpienie jako wartość przydatną społeczeństwu i Kościołowi. Jednym z celów jest też integracja środowiska osób niepełnosprawnych z osobami fizycznie zdrowymi, nauka wzajemnej komunikacji. Jak pisał prał. L. Novarese – „Kotwica” ma być przede wszystkim uśmiechem Matki Bożej – Jej słowem pocieszenia.

Trzon redakcji tworzy pięć osób, z ks. Januszem Małskim na czele. Oprócz osób, które na stałe związane są z tworzeniem pisma,

redakcja posiada duże grono współpracowników. Wśród nich są biskupi, księża, specjaliści różnych dziedzin, osoby niepełnosprawne i pracujące na rzecz stowarzyszeń osób niepełnosprawnych, artyści, lekarze, fotografowie, graficy. Wspólnota w ramach swojej ewangelizacji wydaje także książki z zakresu duchowości, które naświetlają problem cierpienia w kontekście religii chrześcijańskiej. Większość z nich ma charakter formacyjny – służy do prowadzenia spotkań apostołatu CVS i osobistej formacji każdego z członków. Niektóre zaś służą pogłębieniu refleksji nad sensem cierpienia poprzez analizę odpowiednich tekstów biblijnych. Dzisiaj możemy poszczycić się już 12 tytułami. Redakcja stale współpracuje z włoskim wydawnictwem Cichych Pracowników Krzyża – L’ Ancora.

Zapraszamy wszystkich do podzielenia się z nami świadectwem swego życia – Wasze refleksje na temat własnych zmagania z chorobą przezwyciężoną mocą Krzyża Chrystusowego są prawdziwą ewangelizacją i służbą wobec tych, którzy są na początku drogi cierpienia i widzą w niej tylko dramat i ciemność.



INTERNET

„Nie lękajcie się! Nie lękajcie się nowych technologii! Są one wśród niezwykłych wynalazków, które Bóg dał nam do dyspozycji, abyśmy mogli odkrywać prawdę, korzystać z niej i ją przekazywać – również prawdę o naszej godności i o przeznaczeniu jako Jego dzieci, jako dziedziców Jego wiekuistego Królestwa”.

Jan Paweł II, List Inter mirifica

Nasze stowarzyszenie pragnie propagować swoje dzieło i swoją misję, korzystając także ze zdobyczy współczesnej technologii. Prowadzimy kilka stron internetowych, w których zamieszczamy wszelkie informacje dotyczące naszej działalności. Publikujemy obszerne galerie zdjęć, informacje o naszych dziełach, materiały filmowe prezentujące naszą pracę. To wszystko jest dostępne od razu, wystarczy mieć komputer podłączony do sieci, aby móc być z nami, śledzić nasze doświadczenia, czytać nasze publikacje, kontaktować się z nami i dzielić swoim doświadczeniem.

www.cisi.pl



Jest to nasza główna strona, to tam znajdziesz wszelkie materiały z aktualnych wydarzeń w Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie, ale także z innych jednostek Cichych Pracowników Krzyża z całej Polski. W tym miejscu zgromadziliśmy kompleksową informację dotyczącą naszego stowarzyszenia, począwszy od statutu wspólnoty aż po informacje o naszych sługach Bożych, po galerię zdjęć, materiały filmowe i dźwiękowe. To właśnie na tej stronie dowiesz się o naszych akcjach i uroczystościach, zobaczysz informacje o imprezach sportowych przeznaczonych dla najmłodszych i tych starszych.

www.kotwica.cisi.pl



Strona wydawanego przez nas czasopisma Kotwica. Znajdziesz tam przede wszystkim aktualne i archiwalne numery w postaci plików PDF. Można zapoznać się z wydawanymi przez nasze stowarzyszenie pozycjami książkowymi oraz dowiedzieć się, jak zamawiać nasze czasopismo.

www.rehabilitacja.cisi.pl



Nasza najnowsza strona www. Powstała w celu usystematyzowania obszernej ilości materiałów dotyczących rehabilitacji odbywającej się w naszym Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II w Głogowie oraz w NZOZ Samarytanin, który działa w naszych progach. Znajdziesz tam artykuły dotyczące różnych dziedzin rehabilitacji, a także informacje o różnych szkoleniach i kursach. Przedstawione są i opisane metody pracy z niepełnosprawnymi dziećmi, a także obszerne galerie zdjęć. Zobaczyć można sprzęt, jakim dysponujemy w naszej placówce oraz opis jego zastosowania. Obejrzymy grootę solną, informacje o naszym Domu, zobaczymy cennik naszych usług.

Zapraszamy na nasze strony, pragniemy, aby te miejsca były użyteczne, coraz lepsze i stanowiły udogodnienie w gromadzeniu wiedzy z zakresu naszej działalności. Pragniemy także, aby stanowiły centrum integrujące wszystkich naszych sympatyków, którzy nie zawsze, niestety, mogą być z nami obecni ciałem. Niech nasze strony www stają się wsparciem dla wszystkich i ważnym miejscem w wirtualnej rzeczywistości.

Don Remigio Fusi - „La vocazione del malato nella Chiesa”
tłum. Izabela Rutkowska

POWOŁANIE CHOREGO W KOŚCIELE



Osoba chora, cierpiąca to: aktywny podmiot działania, uczestnik pielgrzymki wiary i nadziei, świadek cudów miłości i radości paschalnej, chory zaczynem szczególnego przymierza ewangelicznego współuczestnictwa z kapłanami.

Z chęcią podjąłem zaproszenie do zaprezentowania tematu: „Chory aktywnym podmiotem w duszpasterstwie Kościoła lokalnego”. Treść może jest krótka, ale nauka, którą oferuje nasz drogi don Remigio Fusi poprzez swoje długoletnie doświadczenie kontaktu z chorymi, ogromna. Podstawowym celem tej publikacji jest przedstawienie powinności chrześcijańskiej wspólnoty w jej bliskim i ważnym towarzyszeniu chorem – aby im pomóc i uczynić ich aktywnymi podmiotami, dowartościować w ich cierpieniu jako darze dla Kościoła i społeczeństwa. Skoro choroba w swoich różnych formach sprawia, że tworzy się dystans między wspólnotą kościelną a społeczną, propozycje katechezy powinny iść w kierunku uwypuklenia tej prawdziwej bliskości między chorymi a ich krewnymi. Chodzi o służbę Chrystusowi w osobach cierpiących, chodzi o to, aby tak czynić, by sami chorzy stali się aktywnymi podmiotami w miejscach cierpienia. Ci, którzy w chorobie i cierpieniu – tak fizycznym, jak i psychicznym – umieli doświadczyć obecności Chrystusa oraz obecności tych, którzy w Jego imię stali się bliscy, mogą zrozumieć, jak ważne są autentyczne relacje. Także i sytuacje cierpienia, których powinniśmy szukać, aby nieść ulgę, stają się wtedy okazją do zrozumienia chrześcijańskiego sensu choroby jako uczestnictwa miłości w zbawczym planie Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela.

W naszej wizji człowieka otwartej na Boga mogą pojawiać się kwestie dotyczące ograniczeń, słabości, daru z siebie, służby, zdrowia i zbawienia. Są to kwestie, na które nie zwraca się uwagi w codziennej egzystencji, ale są to kwestie poważne, głęboko ludzkie i chrześcijańskie, które odnajdujemy w sercu paschalnego misterium.

W doświadczeniu cierpienia przychodzi intuicja będąca częścią Bożej logiki, która jest logiką miłości, tej miłości, która przechodzi przez Krzyż Chrystusa i krzyż chrześcijanina. Ten, kto znajduje podczas cierpienia bliskość pochylającego się nad nim Kościoła, potrafi zrozumieć, że nie jest tylko przedmiotem uwagi, troski i miłości, ale jest także podmiotem działania z precyzyjnie określonym powołaniem, którym jest znaczące uczestniczenie w misji samego Chrystusa i Kościoła. Jeśli Kościół, który uobecnia się w konkretnych osobach,

towarzyszy choremu, jest blisko niego, poświęca się dla niego, wtedy o wiele łatwiej jest choremu zrozumieć, że jest on żywą i nieodłączną częścią wspólnoty chrześcijańskiej.

Duszpasterstwo służby zdrowia jest rozległe i zorganizowane, posiada w swoim gronie konkretnych ludzi, wielu wolontariuszy. Rozwija się ono przy wsparciu biskupów, dzięki wielu osobom i organizacjom, które z wielkim zainteresowaniem i entuzjazmem realizują swoją obecność w całym świecie zdrowia i choroby. Ale może to duszpasterstwo służby zdrowia powinno dzisiaj ponownie skonfrontować swoje cele, swoją tożsamość legislacyjną, medyczną, opiekuńczą i kulturalną. Staje się bowiem konieczne w tej formacji ludzkiej i duchowej działaczy z ośrodków medycznych i duszpasterskich, aby ich obecność była bardziej świadoma potrzeb wspólnot parafialnych i kościelnych. Chodzi o zmierzenie się ze zmieniającymi się warunkami panującymi w świecie pomocy sanitarnej, tak aby wartości życia i zdrowia były respektowane. Czas choroby i czas śmierci należy odkrywać nie tylko przy wsparciu wiedzy i w solidarności ludzkiej, ale także w świetle łaski Bożej. Wiele grup katechetów i wolontariuszy gromadzi się w diecezjach, aby promieniować tym ewangelicznym świadectwem w miejscach cierpienia, w centrach szpitalnych, opieki społecznej i rehabilitacji.

Trzeba uczyć słuchania tego orędzia miłosierdzia Bożego w każdym miejscu, gdzie znajduje się osoba potrzebująca troski, uzdrowienia i zbawienia. Tak jak w całej działalności duszpasterskiej, tak i w tym specyficznym jej sektorze, podstawowym miejscem działania jest wspólnota. To oznacza, że duszpasterska troska chorych nie jest dziełem przeznaczonym dla wybranych. Przede wszystkim jest to dzieło całego Kościoła, ponieważ świat choroby i cierpienia stoi w centrum życia Kościoła i w jakiś sposób także w centrum każdej wspólnoty chrześcijańskiej. Działalność duszpasterska jest tu wyrazem poświęcenia i kompetencji, wrażliwości i uwagi, o które dbają wszyscy członkowie wspólnoty. Wypływa to z ludzkiego sumienia. Wierzący powinien wciąż coraz bardziej dojrzywać do doświadczenia choroby i do cierpienia chorych, w nadziei i miłości.

Z całego serca dziękuję don Remigiowi za to tak bardzo potrzebne opracowanie, które zwraca uwagę na ludzkie i duchowe potrzeby chorego, na głęboki sens ludzkiego cierpienia, na dzielenie się własnym cierpieniem przeżywanym w misterium Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.

Bp Gianni Ambrosio

CIERPIENIE BEZ CHRYSTUSA

Paweł VI napisał: „Często słyzy się pytanie: skoro Bóg istnieje, to dlaczego musi istnieć zło? Dlaczego tyle rzeczy musi obracać się w ruinę? Dlaczego jest taka tolerancja dla bluźnierstwa i grzechu? Dlaczego ludzkie losy nie są lepiej kierowane?” (8 listopada 1964 roku).

Prał. Luigi Novarese tak komentuje powyższe pytania: „Wszystkie one, ponieważ są tak głębokie, dręczące i udręczone, dotyczą głębi każdego człowieka. Człowiek, który sam chce rozwiązać swoje problemy i osiągnąć swe ostateczne cele, przedstawia się jako biedne stworzenie, które potępia cierpienie albo idzie mu na spotkanie

jako stoik. Nie tylko pozostaje on wtedy zawsze człowiekiem zwyciężonym i pozbawionym nadziei, ale z pełnym przekonaniem daje świadectwo o tym, że nie chce przyjąć Boga, którego ma w swoim wnętrzu. Przez to, że nie używa on właściwie swych duchowych władz, zdolnych do syntezy i abstrakcji, a które animują jego ciało, nie potrafi w konsekwencji potraktować je na równi z rzeczami, które widzi i dotyka”.

Pan nie stworzył cierpienia. Cierpienie nie może wypływać z Dział Boga, ponieważ nie jest elementem pozytywnym. Cierpienie jest brakiem, luką, utratą harmonii, konsekwencją grzechu.

Cierpienie więc rozpoczęło się w ludzkości w konsekwencji wolnego aktu dokonanego na początku rodzaju ludzkiego. Człowiek miał możliwość przekroczyć wszystkie te konsekwencje poprzez wierność Prawu ustanowionemu przez Boga. Wraz z rozprzestrzenieniem się cierpienia, do życia ludzkiego weszła także śmierć – stanowiąc część jego egzystencji i końcowy akt życia każdego człowieka.

W rzeczywistości cierpienie weszło do ludzkiej egzystencji jako nieproszony gość. Gdy ono puka do drzwi każdego z nas, wchodzi od razu, nie czekając na zaproszenie, nie określając czasu swojej wizyty. Jest to dla człowieka „godzina próby”.

W Środę Popielcową 11 marca 1970 roku Paweł VI powiedział: „Wszystkie zdobycze techniki, choćby najbardziej użyteczne, nie są w stanie ukoić niepokoju człowieka... Kościół zdradziłby swoją misję, gdyby pozostawił człowieka w iluzji, że szczęście płynące z dobrobytu jest wystarczające w osiągnięciu celu, ku któremu kieruje się życie człowieka”.

CIERPIENIE Z CHRYSTUSEM

„Grzech ustanowił w świecie cierpienie, śmierć, rozłąkę. Jezus, zwyciężając śmierć, nakazuje wszystkim wziąć krzyż wraz z Nim – nie po to, by ustanowić królestwo cierpienia i przegranej, ale królestwo radości. Widzi On, jak życie rozkwita z cierpienia, które przekształcone przez łaskę staje się źródłem życia i duchowych możliwości dla wszystkich”.

Prał. Luigi Novarese

Z Chrystusem cierpienie zdobywa znaczenie wyjątkowo cennej równowagi między aspiracją nieskończoności, która jest w człowieku, a ograniczeniami jego istnienia. Cierpienie nie zostało anulowane poprzez Odkupienie, ale przekształcone. Nadawanie cierpieniu sensu i użyteczności jest w granicach ludzkich możliwości – jest to owocem wewnętrznych analiz, wyboru i wolnej odpowiedzi.

Kalwaria Jezusa nie dotyczy jedynie Chrystusa jako osoby historycznej, ale także jako całości cierpień wszystkich ludzi wszystkich czasów i każdego miejsca, ludzi, którzy przeżywają z Nim własną codzienność cierpienia.

Cierpienie ofiarowane Jezusowi staje się zesłaniem światła, łaski, siły dla księży, biskupów, dla papieża. Pozytywne horyzonty, które rozbłyskują przed każdym cierpiącym, który jednoczy z Chrystusem swój ból, są naprawdę piękne i owocujące, nawet jeśli bolesne. Taka jest wizja tryumfu Krzyża, który wciąż jaśnieje przed osobą Boskiego Ukrzyżowanego, nawet w ogrodzie oliwnym. „Ja, gdy nad ziemię zostanę wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Te same perspektywy rozciągają się przed chorymi każdego rodzaju i każdego kraju.

Konieczne jest więc, aby żyć wymaganiem krzyża, który odkupuje, szukając okazji do cierpienia (szukając, by nieść ulgę i, jeśli to tylko możliwe, przekroczyć) jako okazji do próby miłości, która akceptuje to wymaganie odkupienia zainicjowane przez Chrystusa i je niesie, dotyka pojedynczo, dotyka, by dopełnić.

Dzisiaj rozkwita pytanie: czym dzisiaj jest krzyż? Jak widzą go ludzie? Dzisiaj ludzie patrzą na tego, który cierpi, z litością, litością, która nie mówi nic tym, którzy zostali wezwani i naznaczeni pieczęcią krzyża. Ludzie zapomnieli już o krzyżu, który żyje obok nich i nie myślą o wejściu na poziom Krzyża, tak jak zrobił to Cyrenejczyk czy jak zrobiły to Niewiasty idące razem z Panem wspinającym się na Kalwarię.

Akceptujmy Krzyże i nieśmy je wraz z Chrystusem. Za pomocą tych krzyży wspieranych przez Chrystusa oczyszczamy nasze dusze.



POWOŁANIE OSOBY CIERPIĄCEJ

Prałat Novarese, rozważając słowa Jezusa: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie swój krzyż i Mnie naśladować”, stwierdza, iż każde powołanie wychodzi z powołania Chrystusa. Pośród nich jest także powołanie chorego – „wielkie i niewyraźne”, od którego w dużej mierze zależy zbawienie wielu dusz. Powołanie do cierpienia jest powołaniem podstawowym, generalnym, które dotyczy wszystkich innych powołań, jakie możemy mieć w Mistycznym Ciele Chrystusa.

Są jednak pośród stworzeń takie, które zostały wezwane do realizowania w swoim życiu wyjątkowego powołania do „pomocy przy zbawieniu”. Są to osoby powołane do cierpienia już od swego narodzenia, które nigdy nie doświadczyły daru zdrowia i własnej niezależności, które nie znają radości ze zrobienia kroku o własnych siłach, z samodzielnego obsłużenia się”.

Płynie z tego oczywista konkluzja: „Chory jest z wielu powodów przedmiotem troski i uwagi Kościoła i społeczeństwa, ale przede wszystkim jest on podmiotem działania i apostołstwa”.

Paweł VI powiedział na koniec Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek 1965 roku: „Chrystus promuje powołanie do cierpienia, powołuje cierpienie, aby wyszło ze swej zdesperowanej nieużyteczności i stało się pozytywnym i dobrym źródłem... Cierpienie jawi się jako przedziwne upodabnianie do Męki Chrystusa, jest jakby powołane do tego, by z nią się zintegrować, jest konstytutywną częścią tej kondycji i dlatego zasługuje na szacunek na poziomie Zbawienia dokonującego się na Krzyżu Pana”.

Cierpienie jest sakralne i przez to określa wymiary powołania cierpiącego: „Osoba cierpiąca jest tą, która jak Chrystus cierpi za innych, jest dobroczyńcą braci, jest pomocnikiem zbawienia”. Nie mniej znaczące są słowa Jana Pawła II, zawarte w Salvifici doloris (n. 26): „Jest to bowiem nade wszystko wezwanie. Powołanie. Chrystus nie wyjaśnia w oderwaniu racji cierpienia, ale przede wszystkim mówi: «Pójdź za Mną!» Pójdź! Weź udział swoim cierpieniem w tym zbawianiu świata, które dokonuje się przez moje cierpienie!”.

Nakreśla on trzy podstawowe wymiary cierpienia. Wszystkie one wyrażają jasno tę główną prawdę o powołaniu do większej miłości: Każdy z was, drodzy chorzy, powołany jest do bycia apostołem dla dzisiejszych ludzi. Z wysokości Krzyża Jezus mówi do każdego z tych, którzy cierpią fizycznie i moralnie:

Pamiętaj, że twoje cierpienie jest ewangelizatorem, ponieważ w udręce społeczeństwa rozproszonego i uwarunkowanego przez tysiące ziemskich interesów czynisz żywym to najważniejsze pytanie – o sens życia. Twoje cierpienie przyzywa rzeczywistości, które przekraczają czas i historię, kieruje ku miłości, ku modlitwie i poświęceniu.

Pamiętaj, że twoje cierpienie jest oczyszczeniem, ponieważ oczyszcza z sentymentów, oddziela od dóbr tego świata, wynosi ku kontemplacji naszego wiecznego celu, pomaga zobaczyć wartość łaski uświęcającej, pozwala na kosztowanie nieogarnionej radości z bycia na Eucharystii, rozjaśnia myśl o Raju, który nas przyciąga.

■ **Pamiętaj**, że twoje cierpienie jest odkupicielem, ponieważ ten, kto cierpi w jedności z Chrystusem, nie tylko czerpie z Niego siłę konieczną do zaakceptowania cierpienia, ale dopełnia swoim cierpieniem „braki udręk Chrystusa”, tak jak pocieszająco potwierdza Święty Paweł (por. Kol 1, 24). „Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia. – pisze Jan Paweł II w Salvifici doloris – Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa” (n. 19). Świat potrzebuje Prawdy o objawieniu Chrystusa. Świat potrzebuje Zbawienia, które przyniósł Chrystus. Poza Nim nie ma ani Prawdy, ani wiecznego Zbawienia! Odkupienie także realizuje się poprzez Kalwarię waszego cierpienia!

W świetle tych słów prał. Novarese dodaje: „Osoba cierpiąca zrosnięta z Sercem Jezusa staje się ożywczą limfą i źródłem nadziei w Kościele lokalnym. Świętość parafii, diecezji zależy od Chrystusa cierpiącego, który wciąż kontynuuje swoją Mękę. Osoba cierpiąca niech będzie tego świadoma”. I jeszcze: „Cierpiący, żyjąc w łączności z Chrystusem, nie może nie mieć tych samych uczuć, co Chrystus”.



TEOLOGICZNE PODSTAWY POWOŁANIA OSOBY CIERPIĄCEJ

Pełnia i świetlistość powołania chorego jest zbudowana, tak jak w przypadku Jezusa, na boskim wyborze. Poświadcza ten wybór kompetentny autorytet oraz wolna i hojna odpowiedź chorego.

Wolny i boski wybór

Powołanie do cierpienia jest wolnym wyborem Chrystusa, znakiem jego upodobania oraz owocem przywileju odkupienia. Nikt bowiem sam nie wybrał tego, by być chorym. Bardzo często taka osoba ma wręcz pretensję, gdy określa się ją apostołem – skoro nie została zapytana, czy chce i zaproszona do tego. To Jezus wybiera swoich uczniów (por. J 6,7; 15,16). Po nocy spędzonej na modlitwie „przywołał do siebie tych, których sam chciał” (Mk 3,13), bez zwracania uwagi na ich możliwości, prawa, wcześniejszą czy przyszłą wierność, a tylko z uwagi na miłość: z łaski Boga jestem tym, kim jestem (por. 1 Tm 1, 12-24).

Potwierdzenie kompetentnego autorytetu

Głos Kościoła, który zachęca i zaprasza do apostolatu i ofiary cierpienia, jest potwierdzeniem powołania Pana. Pius XII w swoim pierwszym radiowym orędziu skierowanym do chorych w dniu 21 listopada 1949 roku, z okazji Roku Świętego, tak do nich przemawiał: „Ten sam Jezus, nakłaniając was do wzięcia swego krzyża i naśladowania Go, tym samym zaprasza was do współpracy z Nim w dziele Zbawienia. Tak jak Jego niebieski Ojciec zaprosił Jego, tak i On zaprasza was. Misja, którą On wam powierza, My, wasz Pasterz, potwierdzamy to i błogosławimy. Drodzy chorzy i drodzy cierpiący, powierzamy waszej pracy i waszym modlitwom wszystkich wierzących, ale tym bardziej My liczymy na wasze święte cierpienie, które zjednoczone z Męką Jezusa, wzbogaca aktywność jednych i kontemplację drugich swoją doskonałością i skutecznością”.

Rola osoby cierpiącej w ożywianiu Kościoła

Każdy ochrzczony jest współodpowiedzialny na poziomie zbawienia. Jest powołany do tego, by wnieść swój udział świętości osobistej i apostolatu.

Kardynał Danielou, rozważając to tak bardzo dyskusyjne zdanie św. Pawła: „ze swej strony dopełniam niedostatki udruk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24), podkreśla, że Chrystus, który zbawia, nie zbawia nas bez naszej współpracy. Bożym zamysłem jest, byśmy nie przyjmowali pasywnie Jego darów, ale aktywnie współpracowali dla zbawienia świata. Dodaje: „Każdy ma w Kościele swoją rolę. Ale tak jak prawdą jest, że Chrystus bardziej przyczynił się do zbawienia świata poprzez swoją Mękę niż swoje

przepowiadanie, tak też należy stwierdzić, iż rola cierpienia w ogóle, a w szczególności sposób rola chorych, którzy działają na rzecz zbawienia świata, jest tą rolą najistotniejszą”.

Szczególna rola, jaką chorzy odgrywają w Kościele, zapala najżywsze światło: „Są apostołowie, którzy nauczają i kontynuują Chrystusa nauczyciela i jest konieczne, by byli tacy nauczyciele, którzy będą kontynuować Chrystusa nauczyciela, ponieważ tak jak Chrystus przekazał całą prawdę, tak trzeba, aby Kościół z Nim współpracował, by ta prawda była poznana. Jest też konieczne, by byli kontemplacyjni, ponieważ obecność kontemplacji, obecność modlitwy jest konieczna dla żywotności Kościoła. Ale potrzeba też, by byli cierpiący, ponieważ konieczne jest, by Męka Chrystusa była obecna w Jego Mistycznym Ciele, którym jest Kościół. Ciało Chrystusa jest w pełni skuteczne, kiedy każdy członek spełnia dobrze swoje zadanie: potrzeba więc, by kapłani byli dobrymi kapłanami, potrzeba, by kontemplacyjni byli dobrymi kontemplatykami i potrzeba, by chorzy byli dobrymi chorymi – czyli takimi chorymi, którzy ofiarują Chrystusowi swoje cierpienie, rozumiejąc, że w ten sposób służą ludzkości, Kościołowi, braciom. Taki jest dar miłości, która jest od nich wymagana.

Gdy to zostanie zrozumiane, cierpienie co prawda pozostanie cierpieniem, choroba pozostanie chorobą. Ale gdy zrozumie się, że to zaakceptowane cierpienie, ta zaakceptowana choroba mogą odznaczać się cudowną skutecznością miłości, człowiek taki będzie mógł nieść to cierpienie w radości, w radości serca, w radości duszy. W takiej radości, która wypływa z niego wtedy, gdy pojmie, że nasze życie nie jest podrzędne, ale ma wartość, ma cel, jest czymś, co wnosimy do ludzkości, aby wynieść ją na poziom łaski, na poziom życia”.

Sobór Watykański II potwierdza w Lumen Gentium (n. 41): „Niech też wiedzą, że szczególnie jednoczą się z Chrystusem cierpiącym dla zbawienia świata ci, których gnębi ubóstwo, słabość, choroba i rozmaite troski, albo którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości: ich to Pan w Ewangelii nazwał błogosławionymi, ich «Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej chwały w Chrystusie Jezusie, po niewielkim utrapieniu udoskonalili, utwierdzi i ugruntuje» (1 P 5, 10)”.

Interesujące będzie połączyć tę myśl Soboru ze słowami prał. Novarese, które kierował do chorych od roku 1947, od początku apostolatu: „Kapłan jest wydelegowany



Chory jest źródłem nadziei Kościoła lokalnego. On może wnieść tam swój udział i on powinien go wnieść.

z Kościoła do tego, aby nieustannie modlić się za lud, który reprezentuje. Ty zaś powinienes nieustannie ofiarowywać swoją mękę dla zbawienia wielu, tych, których ty reprezentujesz. To jest twój urząd, twoje zadanie, twoja powinność”.

Takie wymaganie i płynąca z niego odpowiedzialność zbliża osobę cierpiącą do kapłana: „Jeśli kapłan nie wypełnia swej powinności, lud powoli, powoli oddała się od Boga. Jeśli chory nie wypełnia powierzonego mu powołania, jak wielką ponosi odpowiedzialność za desakralizację i materializację społeczeństwa!”.

10 czerwca 1971 roku, w Święto Ciała i Krwi Chrystusa Paweł VI, przemawiając do chorych zgromadzonych na Placu św. Piotra podczas Eucharystii, wyraził radość i wdzięczność za ich obecność: „Drodzy, najdrożsi chorzy, wnosicie do tej celebracji płonące i pachnące kadzidło waszego cierpienia i dajecie Nam radość ze spotkania was, okazję do bycia blisko was choć przez godzinę, do wyrażenia naszej ogromnej życzliwości, do udziału w waszych ciężarach i modlitwach, pozdrowienia!”.

Po tym, jak opowiedział o misterium obecności Jezusa Chrystusa i o Jego przykładzie, wrócił do podkreślenia ich roli w Kościele: „Każdemu z was mogę powtórzyć, szczególnie każdemu z wierzących, słowa św. Pawła: «raduję się w cierpieniach..., ze swej strony dopełniam niedostatki udręk Chrystusa w moim ciele» (Kol 1, 24)”.

Potem nastąpiło uroczyste i radosne zaproszenie do zauważenia tej wielkiej nowości przyniesionej przez Chrystusa i dokonanej na Jego Krzyżu: „Cierpieć z Chrystusem! Cóż to za rodzaj, coś za tajemnica! Jeśli nasze cierpienie będzie zjednoczone z Chrystusem, zyska ono coś z Jego wartości ekspiacyjnej, odkupieńczej, zbawczej! Czy rozumiecie teraz, dlaczego Kościół wynosi i kocha tak bardzo swoich chorych, swoje nieszczęśliwe dzieci? Ponieważ one są Chrystusem cierpiącym, Tym, który właśnie dzięki swojej męce zbawił świat. Wy, najdrożsi chorzy, możecie współpracować dla zbawienia ludzkości, jeśli tylko zjednoczycie wasze cierpienia, wasze próby z cierpieniami Jezusa, który przychodzi do was teraz w Świętej Komunii”.

Biskup Ramolo Compagnone tak komentuje zdanie św. Pawła: „Apostoł chce, byśmy zrozumieli, że część cierpień Chrystusa może pozostać po to, by dopełniać się w nas poprzez nasze cierpienia, aby przybliżyło się do nas Jego Odkupienie i byśmy się stali uczestnikami Jego chwały. Nasze cierpienie nie jest tylko naśladowaniem cierpień Chrystusa, ale także, choć podrzędnym, ale prawdziwym uczestnictwem w ich wartości odkupieńczej.

Zjednoczeni z Chrystusem poprzez Chrzest, uczynieni zostaliśmy członkami Jego Ciała i mamy w sobie życie łaski – wszystko bowiem pochodzi z pełni jego łaski (por. J 1, 16). Nasza miłość do Boga i do bliźniego, nasze działanie i nasze cierpienie są uczestnictwem wywodzącym się z jego miłości, z jego działania, z Jego cierpienia. To Chrystus jest Tym, który w członkach swego Ciała kontynuuje w świecie to działanie i cierpienie dla zbawienia ludzi”.

Jan Paweł II z okazji podróży do Brescii, 26 września 1982 roku, odwiedzając chorych w szpitalu, opisał pokrótce prawdziwą i właściwą teologię chorych: „Drodzy chorzy, zajmujecie w moim sercu miejsce szczególne, ponieważ będąc tak słabymi i ubogimi w swym człowieczeństwie, wzbogacie Kościół waszymi cierpieniami, które niesiecie w jedności z Chrystusem Ukrzyżowanym. Mówiąc to, przekazuję wam główne misterium chrześcijaństwa: niewiarygodne misterium Syna Bożego, który dla naszego zbawienia przyjął postać sługi, stając się podob-

nym do nas i posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 7-8). Wy, chorzy, w sposób szczególnie uczestniczycie w całym urzędzie, dzieląc wraz z Chrystusem ciężar krzyża, którego twarde drewno odczuwacie na swoim ciele udręczonym chorobą.

Ale wy musicie też wiedzieć, że przez to pełnicie uprzywilejowaną rolę w budowaniu Kościoła, dla którego rozszerzania i oczyszczania wnosicie niezastąpiony dar. Ja liczę na wasze duchowe wsparcie. Wasze cierpienie jest moją siłą, ponieważ w waszym cierpieniu działa odkupieńcza siła Krzyża Chrystusa. Bądźcie blisko mnie z ofiarą waszych modlitw i waszych ofiar”.

Paweł VI, z okazji dwudziestolecia Ochotników Cierpienia, podczas homilii wezwał chorych do podjęcia zadania modlitwy i ofiary cierpienia w intencji naprawy zła, które dokonuje się wobec Kościoła i w Kościele. To polecenie zamyka wzruszające świadectwo: „Tak wielka jest wartość, jaką My powinniśmy rozpoznawać w tych postaciach fizycznej ułomności przekształconej w duchową skuteczność, że i My myślimy o tym, by się nią karmić, prosząc was, synowie i córki chrześcijańskiego cierpienia, byście uczynili Nas uczestnikami waszych zasług, tak aby Pan uczynił Nas mniej niegodnymi w tej służbie, którą Nam powierzył i aby te wielkie potrzeby Kościoła i świata, które stanowią przedmiot Naszych nieustannych intencji, były tak samo obecne w waszych

intencjach i stały się cudownym wsparciem waszego modlitewnego poświęcenia, waszego uświęconego bólu. Możecie sobie wyobrazić, jak wielkim ciężarem są dla Naszego serca niepokoje, walki, wojny, nienawiści, które niszczą pokój w świecie i wydają się sprawiać, że jest on zbyt trudny do osiągnięcia i wręcz niepożądany. Módlcie się, Ochotnicy Cierpienia, o pokój, o prawdziwy pokój, szczerze, właściwie, w wolności i braterstwie”.

Potem otworzył swoje Ojcowskie serce i wezwał swoje dzieci do miłości: „Wy możecie to, czego mądrzy tego świata nie są w stanie osiągnąć. Dla Kościoła ofiarujecie Chrystusowi swoje męki: one, dzięki nowym i dobrym energiom, rozbudzają go, ożywiają, niszczą jego niepokoje, aby Nasze serce nie było tak głęboko zasmucone i oczekiwało od Pana tego, co tak wiele dzieci Kościoła zdaje się odmawiać tej „Matce i Mistrzyni” naszego zbawienia. Chcemy powiedzieć o sensie przyjęcia prawdy, która nas chroni i naucza i o dziecięcej radości w podążaniu za jej nakazami i radami: wiara i posłuszeństwo potrzebują odrodzenia w wielu dzieciach Kościoła Świętego – choć wydają się oni często pomysłowi w ranieniu i jednej i drugiej wartości, zapominając, jak święte i ożywcze wiążą nas wobec niego [Kościół] zobowiązania i jakich przykładów oczekują od nas podzieleni bracia chrześcijańskie, aby na nowo przyłączyć się do wierzących w radosnej i unikalnej komunii, jakiej pragnie Chrystus”.





ROLA KAPŁANA W DUCHOWEJ FORMACJI CHOREGO

To posłanie, jakie Kościół w osobie swego Pasterza nakłada na chorego, jest bardzo zobowiązujące. Potrzebuje wsparcia. Potrzebuje duchowej formacji.

Z uczynionych wcześniej refleksji wynika jasno, że powołanie osoby cierpiącej pełni niezastąpioną rolę w życiu Kościoła. Ale to powołanie jest powołaniem trudnym, tajemniczym. Potrzeba, by ono było ewangelizowane, aby mogło w pełni żyć darem i służbą.

Prał. Novarese, mówiąc o konieczności formacji chorego, pisze: „Powinność duchowej formacji chorych rodzi się z trudności w przyjęciu cierpienia i przemiany go w ofiarę. Krzyż jest bowiem tajemnicą i często ten, kto jest nim dotknięty, podejmuje walkę z tą tajemnicą, co raczej nie wpływa na jego pocieszenie”.

Do kogo więc należy to najdelikatniejsze zadanie duchowej formacji chorego? Odpowiedź jest oczywista: „Do kapłana”.

W Dekrecie o posłudze i życiu kapłanów czytamy: „Do kapłanów zatem, jako wychowawców w wierze, należy troszczyć się osobiście lub przez innych, by każdy z wiernych został doprowadzony w Duchu Świętym do rozwoju swego własnego powołania zgodnie z Ewangelią, do szczerej i czynnej miłości oraz wolności, którą nas Chrystus wyzwolił. (...) Chociaż prezbiterzy są dłużnikami wszystkich, to jednak w szczególny sposób mają sobie powierzonych biednych i słabszych, z którymi sam Pan okazał się ściśle złączonym i których ewangelizacja jest znakiem dzieła mesjańskiego”.

Także i Prawo Kanoniczne podkreśla powinność kapłanów co do zwracania uwagi na chorych: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie doma

-gają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności” (529).

Jan Paweł II przypomina kapłanom duszpasterskie zobowiązanie wobec chorych: „Mieście świadomość, że choroba to czas próby, ale także i czas łaski. Dodawajcie chorym odwagi do przyjęcia tej łaski poprzez przybliżanie ich do Chrystusa, odkrycie Jego tajemniczej obecności, zaakceptowanie woli Ojca i hojne ofiarowanie swoich cierpień”.

W Encyklice Redemptoris Missio (n.78) przypomina tym, którzy z jakiegokolwiek tytułu stoją przy chorych, o ich powinności nauczania „o zbawczej wartości cierpienia i zachęcali do ofiarowania go Bogu za misjonarzy”.

Benedykt XVI w Adhortacji apostolskiej Sacramentum Caritatis (58) pisze: „Rozważając warunki tych, którzy z powodu stanu zdrowia lub starości nie mogą udać się do miejsc kultu, chciałbym zwrócić uwagę całej wspólnoty kościelnej na duszpasterską konieczność zapewnienia duchowego wsparcia chorym, którzy pozostają we własnych domach lub znajdują się w szpitalach. Wiele razy podczas Synodu biskupi nawiązywali do ich sytuacji. Należy zadbać, aby ci nasi bracia i siostry mogli przyjmować często Komunię sakramentalną. Wzmacniając w ten sposób związek z Chrystusem ukrzyżowanym i zmarłych w Chrystusie, będą mogli czuć się w pełni egzystencjalnie włączeni w życie i misję Kościoła, poprzez ofiarę z własnego cierpienia, w zjednoczeniu z ofiarą naszego Pana. Szczególną uwagę należy poświęcić ludziom niepełnosprawnym. Jeśli ich kondycja na to pozwala, wspólnota chrześcijańska winna umożliwić im uczestnictwo w celebracji sprawowanej w miejscach kultu. W związku z tym należy zadbać, by w budynkach sakralnych zostały usunięte wszelkie architektoniczne przeszkody, uniemożliwiające dostęp niepełnosprawnym. W końcu, należy również zapewnić Komunię eucharystyczną na tyle, na ile to jest możliwe, osobom upośledzonym umysłowo, ochrzczone i bierzmowane: otrzymują one Eucharystię w wierze, również w wierze ich rodziny lub wspólnoty, która im towarzyszy”.

Prał. Novarese, przemawiając do kapłanów zajmujących się duszpasterstwem chorych, mówi: „Duszpasterstwo parafialne czy diecezjalne, które nie łączy działalności, która może i powinna rozwijać cierpiących, z działalnością kreatywną, w którą i sami cierpiący powinni być zaangażowani, byłoby wielkim nieporozumieniem, którego konsekwencje miałyby wpływ na cały Kościół. Ono bowiem zatraciłoby swój punkt zapalny, swoją duszę i przestałoby być wsparciem dla jakiegokolwiek



**Nasze cierpienie zbawia świat.
Bez modlitwy i cierpienia świata
się nie zbawi. Cierpienie jest dla
ludzkości skarbem.**

apostolatu: cały Krzyż Chrystusa, podłoże wszelkiego dobra wynika z tego Krzyża historycznego, przeżytego przez Niego w czasie oraz z Krzyża mistycznego każdego wierzącego. Jest to więc naprawdę czystym interesem i ogromną siłą ożywczą dla każdej parafii i diecezji wzywać do gromadzenia się tych osób, które w nieprzeniknionym planie Boga otrzymały taką misję”.

Sobór Watykański II w Dekrecie Ad Gentes (n. 38) mówi, że „Obowiązkiem biskupa będzie: wyszukiwanie spomiędzy swego ludu osób, szczególnie wśród chorych i nieszczęśliwych, które by wielkodusznie ofiarowały Bogu swe modlitwy i pokutne uczynki w intencji ewangelizacji świata”.

Do jakiego celu dąży nasza działalność duszpasterska dla chorych? Naszym kapłańskim zobowiązaniem jest formowanie osób odpowiedzialnych:

w konfrontacji ze sobą samym: aby odnaleźć cel własnego życia – taki, który sprawi, że nie będą czuły się samotne i niepotrzebne. Osoba cierpiąca także ma swój urząd, taki, którego nie mają inne osoby, nazywane zdrowymi. Jest nim cierpienie – przeżywanie swoich cho-

rób, słabości z cierpliwością i mocą oraz ofiarowywanie tych cierpień i modlitw Bogu dla nawrócenia grzeszników.

w konfrontacji z Bogiem: aby odkryć swoje powołanie i nim żyć ze świadomością, że jeśli nie zmarnują swego „bogactwa”, staną się darem dla innych. Jan Paweł II prosi cierpiących: „Nie zmarnujcie tak cennego bogactwa, ale spożytkujcie je w służbie braciom, zaakceptujcie je w duchu komunii z cierpieniami Chrystusa i potraktujcie jako wasz osobisty udział w Jego Królestwie, które ma nadejść” (22 września 1982).

w konfrontacji z Kościołem i społeczeństwem: aby stworzyć warunki dla ich ożywiającego działania. Osoba cierpiąca powinna zrozumieć, że jest powołana do dawania bez miary: „Dajcie mi swoje cierpienia – mówił Jan Paweł II – ja zaniósę je na ołtarz, by ofiarować je Bogu Ojcu w jedności z cierpieniami Jego Jednorodzonego Syna i by w Jego Imieniu błagać o pokój dla Kościoła, wzajemną wyrozumiałość dla Narodów, pokorę skruchy dla tego, kto zgrzeszył, hojność przebaczenia dla tego, kto został obrażony, a dla wszystkich radość z odnowionego doświadczenia miłości miłosiernej Boga” (22 listopada 1981);



w konfrontacji ze światem cierpienia: aby realizować „zdobywanie chorego za pomocą chorego”. Każdy cierpiący powinien ze wszystkich swych sił być wsparciem dla cierpiących braci, aby pomagać im przetwarzać ich ból w cenny dar. Żaden chory nie powinien odczuwać wyrzutów sumienia z tego powodu, że jest „dezertorem” i że nie zrobił wszystkiego, co możliwe, aby zapewnić światu prawdziwy pokój.

Paweł VI podkreślał ważność apostolatu chorego przy chorym: „W tej godzinie nadziei i miłości, kto jest dla chorych i niepełnosprawnych apostołem, jeśli nie przede wszystkim sami chorzy i niepełnosprawni”.

Trzeba dążyć do utwierdzania godności i odpowiedzialności chorego w życiu mistycznego Ciała i w budowaniu Królestwa Bożego, a także do głoszenia zbawczej

wartości pokuty, pracy i cierpienia. Trzeba bowiem uczynić z osoby cierpiącej „podmiot działania i duszpasterstwa”, świadomy swoich możliwości i darów, które może wnieść na użytek braci. Trzeba pomagać osobie cierpiącej w stawianiu się narzędziem w rękach Najświętszej Maryi Panny, aby zrealizowany został Jej plan, wzywający całą ludzkość do życia Chrystusem według nauczania Ewangelii i Kościoła.

„Spoglądając na Maryję z miłością i inteligencją dzieci, uczmy się żyć Jezusem tak jak Ona, uczmy się czuć tę wielką różnicę, jaka zachodzi między Nią, tak czystą i pełną łaski, a niszczącym grzechem. Uczmy się czuć atrakcyjność szczytów, czystości, porządku, harmonii pojąć” – pisał prał. L. Novarese.



Chory jest powołany do głoszenia, mówienia, krzyczenia o tym, co Pan uczynił dla niego w jego życiu.

DROGA, JAKĄ MUSI PRZEJŚĆ OWOCNY APOSTOLAT

Oto niektóre z aspektów drogi, które należy przejść, aby pomóc choremu w akceptacji jego cierpienia tak, aby poprzez zjednoczenie z cierpieniami Chrystusa nie widział w nim kary, ale narzędzie zbawcze.

Wierność wobec Ojca

Wpojenie osobie cierpiącej wierności wobec Ojca jest czymś niezastąpionym. Grzesznik jest pierwotnie ukazany w Księdze Rodzaju jako osoba niewierna Bogu. Przykładem zaś tego, kto żyje wiernością Bogu, jest w Nowym Testamencie Maryja: „Błogosławiona, która uwierzyła” (Łk 1,45).

Największym świadkiem Miłości i ojcostwa Boga jest Jezus. To On sprawia, że możemy zrozumieć, że Jego Męka nie jest nieszczęściem, karą czy zadośćuczynieniem, ale darem miłości.

Św. Paweł od Krzyża podał przepiękną definicję Męki: „Męka jest największym i najbardziej zadziwiającym dziełem Miłości Boga”. Bóg przejął inicjatywę Miłości, ofiarując nam swojego Syna. Męka powinna więc skłaniać nas do tego, aby mówić do serca osoby cierpiącej: „Spójrz, jak kocha Cię twój Bóg”.

Weryfikacja naszych ograniczeń poprzez zanurzenie się w Krzyżu

Ograniczenia codzienności rodzą strach przed tym, że nie zdołamy zrealizować się w życiu... strach przed śmiercią... Ten rodzaj lęku tworzy w nas nasze „ja idealne”, niewcielone.

W ten sposób wyzwalają się mechanizmy obronne – aby być zaakceptowanym – co jednak daje negatywne konsekwencje w postaci pomyłki i depresji. Chory

potrzebuje więc patrzeć na Krzyż z wiarą. Chrystus odebrał śmierci jej ości: Chrystus akceptuje nas takimi, jakimi jesteśmy i wzywa nas po imieniu. Krzyż i Chrzest stanowią sens waszego życia, one są wyzwoleniem i zbawieniem.

Taka weryfikacja powinna dokonać się poprzez kierownictwo duchowe, rewizję życia, ćwiczenia duchowe czy inne formy duchowej drogi.

Droga Krzyża to komunikacja, komunika i zjednoczenie

Miarą miłości jest miara poświęcenia, którą ona zawiera. Wydaje się to rzeczą prostą, ale w rzeczywistości wcale taką nie jest. Prawdziwa miłość jest darmowa, dlatego też domaga się wielkiego ducha poświęcenia, ducha Krzyża.

Poprzez Krzyż także i stworzenie łączy w sobie to, czym jest Bóg: tę samą darmową Miłość. Staje się tym, kim jest sam Bóg – Miłością (por. 2 P 1, 4). Taką drogę umożliwia jedynie Chrystus.

Prawo ukazuje osobę jako jednostkę – samotnie stojącą wobec swoich wykroczeń. Miłość (Krzyż) natomiast pojmuję go jako dzieło stworzone do komunii, do zjednoczenia. Krzyż zakłada Wspólnotę chrześcijańską, Kościół. Takie orędzie jest możliwe tylko wtedy, gdy myśli się o Męce – w świetle której Słowo mówi o Bogu-Miłości.

Dawać własne życie

Krzyż nie jest posagiem tych ostatnich, nie jest wyrzeczeniem, ale wyrazem wewnętrznej wolności. Krzyż zaprasza nas do przekazywania daru, przewycięzania po-

kusy rezerwowania go dla siebie. Chrześcijanin jest powołany do stania się ubogim poprzez utożsamienie się z tym, który jest najuboższy. Jest wezwany, aby służyć tak jak Chrystus. Cierpiący, który służy swoją ofiarą, opiera się na Chrystusie Odkupicielu.

Trzeba więc pomagać osobom cierpiącym, aby umiały pokonać dwa zagrożenia: cierpiętnictwo oraz idealizację cierpienia. One bowiem prowadzą do niepodjęcia odpowiedzialności oraz do obojętności.

Trzeba pomóc im w przekraczaniu każdej postawy rezygnacji, tak aby mogli przyjmować na siebie, tak jak Chrystus, nędze innych ludzi.



MIŁOŚĆ DO NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY



Benedykt XVI w homilii z Mszy św. dla chorych w Lourdes, 15 września 2009 roku, podkreśla rolę Maryi w planie zbawienia, Jej rolę Matki Chrystusa w Jego członkach: „U stóp Krzyża – mówi Ojciec Święty – realizuje się proroctwo Symeona: Twoje Serce Matki zostało przebite (por. Łk 2, 35) poprzez mękę wymierzoną w Niewinnego, narodzonego z Twego ciała... Można więc powiedzieć, że tak jak w Jej Synu, Jezusie, tak i w Niej, cierpienie to zostało doprowadzone do perfekcji (por. Ef 2, 10), przez co uczyniło Ja zdolną do przyjęcia nowej duchowej misji, którą powierzył Jej Syn tuż przed wyzionieniem ducha (por. J 19, 30): aby stała się Matką Chrystusa w Jego członkach. W tej godzinie, poprzez figurę umiłowanego ucznia, Jezus przedstawia Matce każdego ze swoich uczniów, mówiąc «Oto syn twój» (J 19, 26-27)... Maryja kocha każdego ze swoich synów, koncentrując się w szczególności na tych, którzy tak jak Jej Syn w godzinie Męki, są owładnięci cierpieniem. Ona kocha ich po prostu dlatego, że są Jej synami z woli Chrystusa na Krzyżu”.

Jest więc konieczne sprawić, aby człowiek cierpiący zrozumiał, że przy jego krzyżu w sposób szczególny stoi Maryja, nasza Matka, która czuwa, która jest wierna, która nas kocha, ponieważ widzi w nas Jezusa kontynuującego swą Kalwarię.

Madonna czeka na ciebie, patrzy na ciebie, uśmiecha się do ciebie. Ona chce uczynić cię młodym, który żyje ideałami, wiarą i miłością, który bez umiaru daje siebie dla zbawienia braci, aby po chrześcijańsku pobudzać społeczeństwo, w którym żyje.

Ważne jest wzbudzić w osobie cierpiącej pragnienie pocieszenia Jej matczynego Serca modlitwą i ofiarą cierpienia. Prałat Novarese mówi do chorych: „Madonna potrzebuje współpracowników do dzieła zbawienia społeczeństwa. Nie prosi o to jakiś mrocznych filozofów dekonstrukcji z zeszłego i obecnego wieku, ale przejrzystą i prostą Bernadettę czasów wczorajszych i dzisiejszych, która kontynuuje swoją żywą obecność poprzez wielu cierpiących, których serce pełne jest altruizmu i miłości, popychając ich do niesienia ciężaru innych”.

Podsumowuje on swoją myśl synowskim wyznaniem miłości i wierności wobec Maryi: „Nie da się wyprzedzić Madonny w jej hojności. Ona jest Panią: Panią duszy, Panią środków, Panią, która dysponuje Sercem swego boskiego Syna. I dlatego prosimy Ją, aby sama myślała o interesach Syna – Ona zajmuje nasze miejsce i robi to, czego my nie potrafimy zrobić. Madonna w ten sposób wypełnia wszelkie nasze braki. Jesteśmy pewni, że niosąc krzyż pod spojrzeniem Niepokalanej, otrzymamy wszelką pomoc, jaką Ona może dać temu, kto znajduje się pod ciężarem Krzyża”.





• **Wsparcie** – ze świadomością tego, że życie chorego jest w świecie wciąż deprecjonowane. Zobowiązanie to realizuje się poprzez regularność spotkań, kiedy w stałym i konstruktywnym dialogu człowiek dzieli się życiem; poprzez dyspozycyjność sakramentalną oraz szacunek dla wolności wyboru spowiednika.

Uwaga! Nie wysyłajcie zbyt łatwo tylko samych szafarzy nadzwyczajnych! Zadanie krzewienia i animowania duszpasterstwa chorych i służby zdrowia to zadanie kapłana.

Dekret dotyczący posługi kapłańskiej przypomina, że proboszcz, jako nauczyciel wiary, ma prowadzić każdego wiernego ku praktykowaniu szczerej i twórczej miłości (por. n. 6). Kodeks Prawa Kanonicznego podkreśla zaś: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych.” (529).

Oczywiście, że proboszcz, choć pełen jest dobrej woli zajmowania się chorymi, nie jest w stanie dotrzeć do wszystkich i pełnić swą posługę zawsze w pełni i satysfakcjonująco. Potrzebna jest współpraca dobrych osób świeckich, którzy jako wrażliwi i dojrzały w wierze będą poświęcać się służbie osobom cierpiącym stale i kompetentnie.

Przed wszystkim jednak konieczne jest, aby proboszcz w podejmowaniu się tej cennej służby i zobowiązania:

- był w pełni przekonany do swojej roli i świadomy odpowiedzialności, jaką ludzie świeccy mają w życiu wspólnoty (por. Christifideles laici);
- wierzył w ważność i konieczność współpracy ze świeckimi w posługiwaniu chorym;
- dostrzegał wartość i doceniał rodzaje posług i charyzmatów swoich parafian;
- uwrażliwiał wspólnotę parafialną na rzeczywistość, potrzeby i problemy chorych w parafii;
- przypominał, że wiara wspólnoty parafialnej wyraża się w postawach służby, pomocy, towarzyszenia i promocji wobec chorych;
- sam wybierał odpowiednie osoby do podjęcia drogi daru z siebie i służby chorym;

• pomagał chorym dostrzegać wartość ich współpracy przy przyłączaniu innych chorych.

Tymi odpowiednimi osobami powinni być: szafarze nadzwyczajni, osoby działające w wolontariacie, członkowie Akcji Katolickiej, innych wspólnot, itp.



O CO PROSI KAPŁANA CHORY?

■ **PROSI** o pomoc, aby umiał intensywnie żyć swoim powołaniem kontynuatora Męki Chrystusa dla dobra Kościoła i Społeczeństwa;

■ **PROSI** go, by całą swoją mocą sprawiał, że przekroczona zostanie ta dominująca mentalność, która sprzeciwia się uznaniu w chorych wartości, ponieważ tym samym sprzeciwia się ona uznaniu wartości samego życia;

■ **PROSI** o pasterską wrażliwość i cierpliwość w prowadzeniu swoich owiec znajdujących się w trudnym położeniu na pewne i wygodne pastwiska;

■ **PROSI** o oświecenie, aby mógł zaakceptować prawdę o swoim położeniu.

Prałat Novarese w ten sposób syntetyzuje misję kapłana przy chorym:

• **Spotkanie serc**, podczas którego kapłan okazuje zrozumienie sytuacji cierpiącego zarówno na poziomie ludzkim, jak i na duchowym; szczere uczestnictwo, typu: „Płakać z płaczącymi”; jak mówi św. Paweł, jakże miałbym nie cierpieć, jeśli ktoś z was cierpi;

• **Mądre przewodnictwo**, które delikatnie, ale i jasno prowadzi chorego do odkrycia wartości cierpienia i wielkich możliwości czynienia dobra poprzez swoją ofiarę, do podjęcia postawy „podmiotu aktywnego i odpowiedzialnego” w rzeczywistości, która go otacza, „jego własnego powołania”;

Jedyną przeszkodą, która uniemożliwia nam wędrówkę do Boga, jest grzech.

JAK FORMOWAĆ TYCH WSPÓŁPRACOWNIKÓW?



To naturalne, że należy ich formować, ponieważ ich bliskość przyniesie obfite owoce zarówno chorym, jak i samym zdrowym.

W Christifideles laici Jan Paweł II mówi o działalności duszpasterskiej „dla chorych i z chorymi”. Po podkreśleniu konieczności ponownego propagowania takiego duszpasterstwa, dodaje: „Musi to być działalność, która umożliwi i stworzy warunki do skupienia uwagi na człowieku, do obecności przy nim i z nim, do wysłuchania go, dialogu i współczucia oraz konkretnej pomocy w tych momentach, w których z powodu choroby i cierpienia na ciężką próbę zostaje wystawione nie tylko jego zaufanie do życia, ale także sama wiara w Boga i w Jego ojcowską miłość. (...) Jednym z celów tej odnowionej działalności duszpasterskiej, która musi w sposób skoordynowany angażować w jakiś sposób wszystkich członków kościelnej wspólnoty, jest traktowanie chorego, niepełnosprawnego lub osoby, która cierpi, nie jako biernego podmiotu miłości i posługi Kościoła, ale jako czynny i odpowiedzialny podmiot dzieła ewangelizacji i zbawienia” (n. 54).

Jaka jest ta Dobra Nowina, którą powinien głosić chory? Ta Dobra Nowina jest głoszeniem, że ludzkie cierpienie może mieć swoje pozytywne znaczenie, jeśli zostanie zjednoczone z cierpieniem Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. „Głoszenie tej dobrej nowiny uzyska pełną wiarygodność wtedy, kiedy nie ogranicza się tylko do słów, ale dociera poprzez świadectwo życia zarówno do tych, którzy z miłością oddają się opiece nad chorymi, niepełnosprawnymi i cierpiącymi, jak i do samych chorych, niepełnosprawnych i cierpiących, którzy coraz bardziej świadomie i odpowiedzialnie traktują swoje miejsce i rolę w Kościele i dla Kościoła” (n. 54). Tymi słowami Jan Paweł II nie potwierdza tylko powołania i misji chorych, ale i „braci osób chorych”, a także tych wszystkich, którzy pełnią służbę i dzielą z chorymi drogę apostołatu.

Wydaje mi się, że trzeba dokonać syntezy tej obecności i współpracy „dla chorych i z chorymi” w dwóch aspektach: duchowym i ludzkim.

OBECNOŚĆ DUCHOWA

- poprzez rozpoznanie, że chorzy są dobrodziejami naszymi i całej ludzkości; płacą także i za nasze słabości,

dopełniają Kalwarię Chrystusa dla zbawienia dzisiejszego świata;

- poprzez życie w stanie łaski – w przeciwnym razie przyczyniamy się do zwiększenia ilości powodów ich cierpienia (może nie w sensie oddziaływania indywidualnego, bezpośredniego, natychmiastowego, ale w sensie globalnym). Nie możemy bowiem zapominać, że cierpienie jest konsekwencją grzechu;

- poprzez miłość – miłość chrześcijańską, która sprawia, że umiemy widzieć w chorym oblicze i osobę samego Chrystusa, która każe tak postępować wobec bliźniego, a szczególnie chorego, jak wobec Chrystusa (por. Mt 25);

- poprzez pragnienie pomagania i wspierania; mówimy o każdym rodzaju pomocy: materialnym, socjalnym, ale przede wszystkim o duchowym;

- nie obciążając sobą ich i ich rodzin. Prałat Novarese w ten sposób definiuje tę formę pomocy choremu: „Przy chorych potrzeba aniołów, którzy nie będą podczas asystowania uważać na siebie, ale będą uważać na to, czy czegoś nie brakuje choremu”. Przede wszystkim trzeba mieć w sobie wielką dyskrecję, unikając wszelkiej plotki. Dyskretni i milczący;

- nie wyręczając chorego. Należy pomagać wtedy, gdy to jest konieczne. Odpowiedzialność zaczyna się dopiero tam, gdzie kończą się granice możliwości chorego;

- rozpoznając i szanując ich godność jako godność ludzi, chrześcijan, apostołów... osób konsekrowanych! „Cierpienie jest święte!”, podkreślał Paweł VI, mówiąc, że chory jest osobą konsekrowaną w pełnym tego słowa znaczeniu;

- działając na rzecz ich dowartościowania: ludzko-socjalnego, chrześcijańskiego i apostołskiego; włączając ich, na ile to możliwe, do pracy, do wspierania swojej rodziny czy wspólnoty, do uczestniczenia w niedzielnej Mszy św.;

- uwrażliwiając wspólnotę na ich zaangażowanie (to piękne myśleć, że mogą oni być jak zdrowi, którzy kładą chorych w cieniu Piotra: por. Dz 5, 15);

- tak jak Maryja i z Maryją, przynosząc temu, kto cierpi, uśmiech Maryi.

Potrzeba wspólnoty ideałów i środków, które zawrą w sobie: życie osobiste, aktywność społeczną, czas, a tak-



że, jeśli możliwe, środki ekonomiczne.

Jest to służba na poziomie wiary: służba chrześcijańska, a szczególnie ta skierowana do chorych, powinna odnajdywać swoją motywację przede wszystkim w wierze. Powinna odkrywać w cierpiącym oblicze Chrystusa.

Powinna to być służba na poziomie miłości: konieczne jest włączać do tej służby poziom miłości Boga. „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczy-niełem” (J 13, 15).

OBECNOŚĆ LUDZKA

Apostolat, jeśli chce być ćwiczeniem wiary, nadziei i miłości, powinien brać pod uwagę także reguły ludzkiego i psychicznego funkcjonowania. Jest to niezbędne do osiągnięcia dobrego rezultatu każdej współpracy.

Oto niektóre z tych zasad:

- Budować przyjaźń. Przyjaźń jest kluczem, który otwiera drzwi i wprowadza nas do serca naszego chorego i który pozwala nam na rozpoczęcie braterskiego dialogu, pokornego, prostego i skutecznego. Nasze słowo nie powinno być wyrazem naszej wyniosłości, erudycji czy oryginalności. Nasze odwiedziny nie powinny też być zbyt długie. Powinny pozostawiać w chorym pragnienie ponownego spotkania.
- Poświęcać czas. To jest najważniejsza z rzeczy, jaką mamy do ofiarowania. Chory nie jest sprawą do załatwienia. Poświęcenie czasu oznacza ofiarowanie kawałka nas samych, ponieważ czas jest najcenniejszą rzeczą, jaką

posiadamy. W niektórych przypadkach nawet odrobina poświęconego czasu jest najmiłszym darem – przełamuje samotność, poczucie opuszczenia, nicości, odrzucenia. Tym braciom i siostram, którzy boją się, że tracą czas dany osobie cierpiącej, prałat Novarese przypomina o odpowiedzialności: „Zbliżyłeś się do brata, który cierpi, z sercem zamkniętym, bojącym, zbuntowanym. Dałeś mu to minimum, którego mogłeś się dla niego pozbyć, wynikające z okoliczności, a nie z miłości. Jesteś jak bogacz, który lubi dużo i dobrze zjeść – dałeś mu jedynie okruchy ze swego stołu. Ale zważ na subtelność nauki Jezusa – nie podaje On imienia tego bogacza, natomiast wie dobrze, że ten biedak, który stoi u drzwi jego domu, nazywa się Łazarz”. Jesteśmy więc powołani do ofiarowania swego czasu, swego serca, swojej woli, inteligencji, aby nieść ulgę tym „małym chrystusom” i stawać się wraz z nimi jedną duszą (por. Dz 4,32), przybliżając się w ten sposób wraz z nimi do Chrystusa. Powołani do tego, aby rozumieć Go, być blisko Niego, aby żyć dla Niego jak najbardziej intensywnie i hojnie.

- Być zdolnym do słuchania, nawet gdy to wydaje się niepotrzebne, nawet gdy wydaje się, że wiemy już wszystko, co ta osoba nam powie. To bardzo ważne dla chorego, aby znalazł osobę, która zainteresuje się jego sprawami, która będzie miała mu coś do ofiarowania. Do słuchania potrzeba naturalnie dużo cierpliwości, okazywania zainteresowania temu, który mówi. Nie możemy zapominać, że pośpiech i obojętność to dwaj najwięksi nieprzyjaciele w towarzyszeniu osobie chorej.

- Być przeświadczonym o tym, że osoba ludzka jest niepowtarzalna. Każdy brat jest swego rodzaju osobnym światem i nie można traktować go według założonych wcześniej schematów. Każdy chory ma swoje własne cierpienia i swoje indywidualne potrzeby. Powinniśmy dopasowywać naszą troskę do pojedynczych sytuacji. Powinniśmy wychodzić poza anonimowość i tworzyć prawdziwe, osobiste więzi. Jest to ważne, aby nie ponosić ryzyka spowodowanego nierozpoznanem realnych warunków życia, w jakich znajduje się chory i aby w efekcie nie doprowadzić do upadku naszego zobowiązania. Pełne oddanie i poświęcenie uwagi choremu, dla którego inspiracją są nie potrzeby innych, ale także całościowa wizja ludzkiego życia, jego powołania jest wprost związana z prawdą miłości. Powinniśmy naśladować Maryję z wesela w Kanie, Jej ludzkie i boskie poświęcenie, które gdy widzi potrzebę, widzi też konieczność otrzymania wsparcia w postaci mocy Syna. Poświęcenie nie jest więc jedynie poświęceniem podjętym z powodu tego, co widoczne (np. choroba), ale i tego, co powinniśmy zobaczyć za pomocą spojrzenia Jezusa i Niepokalanej, a co wypływa z wiary. Tu rodzi się wymaganie stałego poświęcenia. Jeśli nasze serce żyje wciąż odnawiającą się miłością Chrystusa, nie możemy robić sobie wakacji od miłości.

- Traktować tak, jakby się było z nim na równi. Osobiste zalety pozostają wciąż zintegrowane i nie zmniejszają się z powodu cierpienia czy upośledzenia, a wręcz tym bardziej się uszlachetniają i rośnie ich wartość – jak wartość złota w tyglu. Trzeba pomagać choremu w tym, aby poczuł się produktywny, potrzebny. Poczucie przydatności sprawia, że ktoś się odradza. Służyć komuś oznacza więc także prosić go o coś. Trzeba nie tylko interesować się osobą chorą, ale sprawiać, aby i ona interesowała się innymi, tymi, którzy tworzą wspólnotę kościelną i społeczną. O tym wspomina Jan Paweł II w Christifideles laici: „także i chorzy są posłani do pracy w winnicy. Ciężar, który przynosi ciało i odbiera pogodę ducha, w żadnym wypadku



nie zwalnia od tej pracy, ale jest wezwaniem ich do czynnego przeżywania ludzkiego i chrześcijańskiego powołania i do udziału we wzrastaniu Królestwa Bożego w nowy, jeszcze cenniejszy sposób”.

- Widzieć w nim jego powołanie. Zobowiązaniem brata czy siostry (tak prałat Novarese nazywa tych, którzy towarzyszą cierpiącym i dzielą z nimi drogę cierpienia i ofiary) jest także pomoc choremu w tym, aby mógł on w pełni odpowiedzieć na swoje powołanie. Gdyby można było wejść do serca osoby chorej, przynosząc jej Dobrą Nowinę, tę jedyną, która może rozświetlić jej dramatyczną sytuację... Gdyby można było sprawić, że w jej sercu rozbrzmiałyby miłosne tony Najświętszej Dziewicy, wypowiedziane w Lourdes i Fatimie... Gdyby można było napełnić jej rozum i serce tą wiedzą Kościoła... Gdyby chory odkrył, że jest osobą, w której także istnieje do zrealizowania boski plan... Naprawdę wiele rzeczy by się zmieniło. Należy więc zacząć ukazywać wartość cierpienia, aż do uświadamiania tej prawdy, że łóżko może stać się ołtarzem, a ofiara cierpiącego może stać się autentyczną Mszą. Poprzez serce brata i siostry, poprzez ich czyny Jezus zbliża się do chorego i mówi mu: „Nie mam swoich nóg, ale aby wędrować mam twoje nogi; nie mam swoich rąk, ale aby błogosławić mam twoje ręce”.

- Szanować i cenić. Nie kocha siebie ten, kto się nie szanuje: powinniśmy więc szanować chorych, ponieważ



w ich obliczu jest Oblicze Chrystusa Ukrzyżowanego. Brat, który nie umie odkryć w cierpiącym Obliczu Chrystusa, nie potrafi być po prostu chrześcijaninem, a tym bardziej nie umie być bratem. „Chorzy – podkreśla Jan Paweł II – potrzebują waszej opieki, waszego towarzyszenia, ale oni potrzebują także być przez was szanowani”. Szacunek prowadzi do zrozumienia i uważnej obecności, skłania do tworzenia wspólnych więzi i tworzy zdolność przebaczenia i cierpliwości. Prowadzi też do szczerej relacji – wyrażającej się w respektowaniu trudności i delikatnym traktowaniu. Szacunek prowadzi także do postawy dzielenia się. Dzielenie się oznacza też branie na siebie cierpienia swego brata – oznacza cierpieć z nim, radować się wraz z nim i płakać z nim.

Powinniśmy wiedzieć, jak żyć blisko osób cierpiących, czynić ich cierpienia własnymi cierpieniami, jednocząc

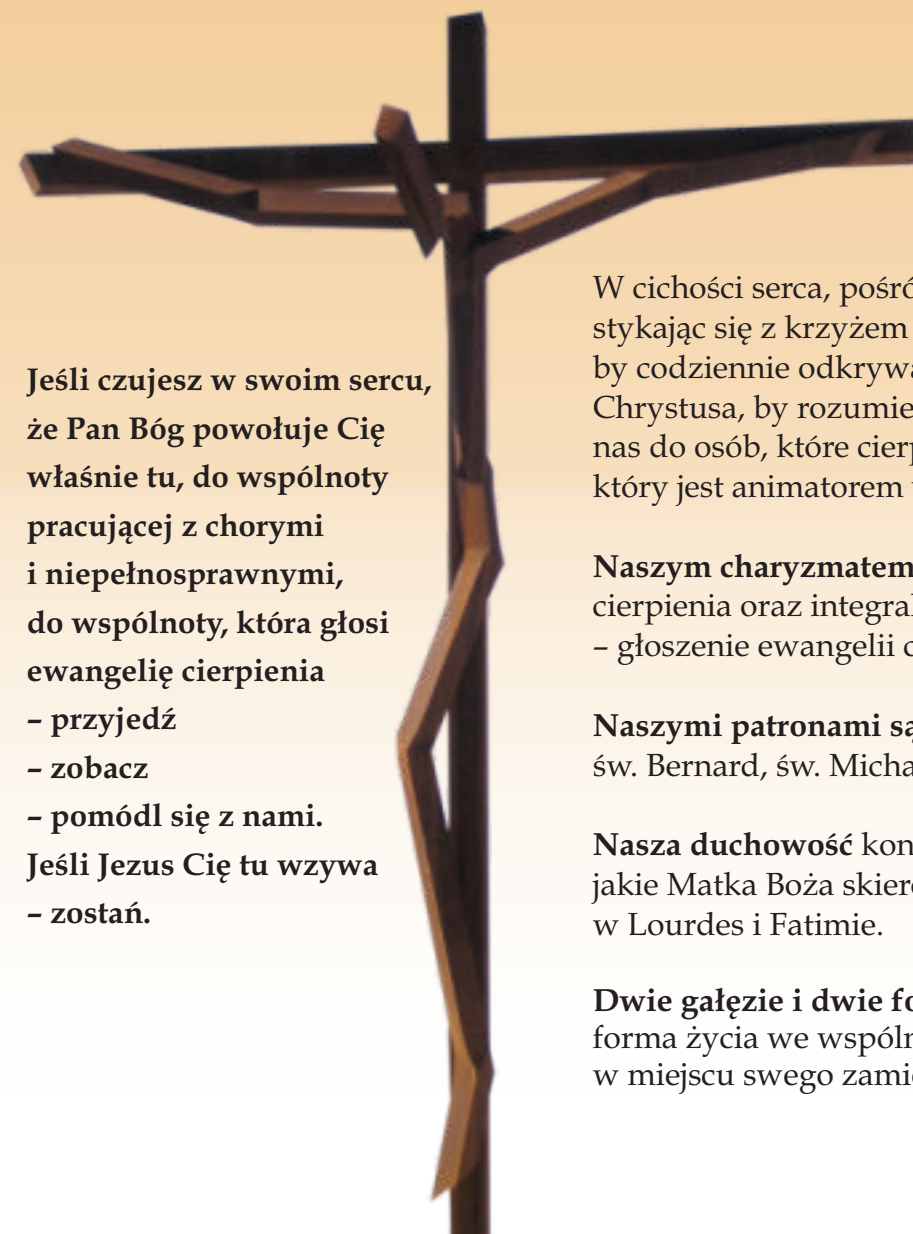
się z ich kalwarią obdarowani skarbem krzyża, wspierając ich tak jakby wspierało się Chrystusa, tak długo, jak długa będzie ich droga na Kalwarię, aby w ten sposób stać się uczestnikami tego wielkiego daru Zbawienia. Luis Retif pisze: „Kochać cierpienie brata to kochać już na sposób Boga”.

„Chory nie jest cudzoziemcem dla ludzkości i nie jest tak tylko dlatego, że jako człowiek został powołany do wniesienia własnego udziału i ma swoje niezbywalne prawa jak każdy obywatel, ale dlatego, ponieważ właśnie w chorym zawarte jest to szczególne proroctwo, które ma być głoszone i o którym należy świadczyć”.

Prał. Luigi Novarese



CISI PRACOWNICY KRZYŻA



Jeśli czujesz w swoim sercu,
że Pan Bóg powołuje Cię
właśnie tu, do wspólnoty
pracującej z chorymi
i niepełnosprawnymi,
do wspólnoty, która głosi
ewangelię cierpienia

- przyjeźdź
- zobacz
- pomódl się z nami.

Jeśli Jezus Cię tu wzywa

- zostań.

W cichości serca, pośród pracy każdego dnia, nieustannie stykając się z krzyżem naszych braci i siostr, wielbimy Ojca, by codziennie odkrywać i wypełniać Jego wolę, wielbimy Chrystusa, by rozumieć wartość Jego krzyża prowadzącego nas do osób, które cierpią, wielbimy Ducha Świętego, który jest animatorem wszelkich naszych działań.

Naszym charyzmatem jest: dowartościowanie każdego cierpienia oraz integralny rozwój osoby cierpiącej – głoszenie ewangelii cierpienia.

Naszymi patronami są: św. Józef, św. Bernadetta Soubirous, św. Bernard, św. Michał Archanioł.

Nasza duchowość koncentruje się wokół prośb, jakie Matka Boża skierowała do ludzkości w Lourdes i Fatimie.

Dwie gałęzie i dwie formy życia: gałąź męska i żeńska; forma życia we wspólnocie oraz forma życia w rodzinie, w miejscu swego zamieszkania.